

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

21. posiedzenia, I. sesyi, VII peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 3. lutego 1896.

T R E Ś Ć :

Urlopy pp. Kazimierza Badeniego, Bilińskiego i Madeyskiego.

Spis petycyi.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacye:

1) Paszkowskiego w sprawie komasaeyi gruntów, 2) Potoczka w sprawie rzekomego sporu gminy Newistka z dworem, 3) Krempy w sprawie upomnienia restantów podatkowych, 4) Średniawskiego w sprawie ponownej egzekucyi podatków zdefraudowanych przez urzędnika Kulczyckiego w Jarosławiu, 5) Kramarczyka o budowę kanału ulgi dla rzeki Soły, 6) Warzechy w sprawie blankietów na paszporty bydłce, i 7) Okuniewskiego w sprawie wykazów metrykalnych w języku ruskim

Pierwsze czytanie wniosku p Michalskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby przy szkole wojskowej we Lwowie był ustanowiony weterynarz nauczyciel władający językiem krajowym i aby władze wojskowe ściśle przestrzegały rozporządzenia ministerstwa wojny wydanego w r. 1895 do L. 1250 co do zakazu przyjmowania robót prywatnych przez profesjonalistów wojskowych.

Sprawozdanie komisji szkolnej z czynności Dep. III. Wydziału krajowego. Głosy pp. Szczepanowskiego, Pilata, Romanowicza, Chameca, Jordana, Balzera i sprawozdawcy rektora Smolki. Przyjęcie wniosków komisyi.

Sprawozdanie i uchwała wniosków Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych przydzielonych Dep. II. Wydziału krajowego.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosków komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Skałkowskiego w przedmiocie regulacyi górnego Dniestru.

Sprawozdanie Komisji emigracyjnej o wniosku posła Wachnianina w sprawie emigracyi ludu Głosy pp. Niezabitowskiego, Bernadzikowskiego, Średniawskiego, Pinińskiego, Komisarza rządowego, Okuniewskiego, Pilata i sprawozdawcy Merunowicza. Uchwała wniosków Komisyi.

Wybór członków Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości, miast i izb handlowych i przemysłowych, mniejszych posiadłości i z całego Sejmu.

Interpelacya p. Krempy o wypłatę gminie Surowej należności za robotę około obwałowania rzeki.

Interpelacya posła Okuniewskiego w sprawie urzędowania sekretarza Wagnera podczas wyborów zeszłorocznych.

Porządek dzienny 22. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godz. 10 min. 35 rano.)

Przewodniczący: JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Eustachy ks. **Sanguszko**, c. k. namiestnik i Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. radea dworu.

Sekretarze: Pp. Modest **Karatnicki**, Stanisław **Niezabitowski**, Mieczysław **Urbański**.

Obecnych posłów: 133.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram.

Protokół 19. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Protokół 20. posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzania.

P. Madeyski prosił o urlop do końca sesyi z powodu słabości. Kto się zgadza z udzieleniem tego urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest udzielony.

P. Prezydent ministrów i minjster Biliński prosili ze względów służbowych w drodze telegraficznej o urlopy do końca sesyi. Kto się zgadza z udzieleniem tych urlopów, zechce rękę podnieść. (Większość.) Urlopy są udzielone.

Proszę pana sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** czyta:

- Spis petycyi wniesionych do Sejmu po dzień 3. lutego 1896.
1385. L. s. 965. Gmina miasta Złoczowa, przez p. JE. Jaworskiego, o pomnożenie liczby posłów z miast — do komisji prawniczej.
1386. L. s. 966. Gmina m. Sambora, przez p. Słotwińskiego, o bezprocentową pożyczkę w kwocie 73.000 zł. w. a. — do Wydziału krajowego jako komisji.
1387. L. s. 967. Gmina Wiśniowczyk, przez p. Romana Potockiego, o zapomogę dla pogorzaleców — do Wydziału krajowego jako komisji.
1388. L. s. 968. Gmina Podgrodzie, przez p. Mikołaja Torosiewicza, o regulację środkowej części Gniłej Lipy — do komisji gospodarstwa krajowego.
1389. L. s. 969. Gminy i obszary dworskie położone nad Gniłą Lipą, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.
1390. L. s. 970. Gmina Jastkowice i Brandwica, przez p. Okuniewskiego, o regulację Sann i Bukowy — do komisji gospodarstwa krajowego.
1391. L. s. 971. Gmina Zarzecze, przez p. Kulezyckiego, o regulację rzeki Bystrzycy — do komisji gospodarstwa krajowego.
1392. L. s. 972. Gmina Żurajyn, przez p. Okuniewskiego, o utworzenie okręgu politycznego z siedzibą urzędową w Busku — do komisji administracyjnej.
1393. L. s. 973. Gmina Ostrów, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji administracyjnej.
1394. L. s. 974. Gmina Bodnarów, przez p. Winniczuka, o wyjednanie poboru surowicy w Zawoju — do komisji gospodarstwa krajowego.
1395. L. s. 975. Towarzystwo „Akademicka Hromada” we Lwowie, przez p. Sawczaka, o subwencję — do Wydziału krajowego jako komisji.
1396. L. s. 976. Petycyja mieszkańców gminy Niewistki, przez p. Urbańskiego, przeciw zarzutom w interpelacji do c. k. Rządu p. Potoczka — do komisji petycyjnej.
1398. L. s. 977. Gmina Tiapcze przez posła Niebyłowca, o wyjednanie u c. k. Rządu prawa rybołówstwa w Świcy — do komisji petycyjnej.
1399. L. s. 978. Zarząd Oddziału Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez p. Jordana, o subwencję na pokrycie kosztów wydawnictwa mapy powiatu lwowskiego — do Wydziału krajowego jako komisji.
1400. L. s. 979. Tenże, przez tegoż posła, o polepszenie bytu nauczycieli — do komisji szkolnej.
1401. L. s. 980. Gmina Czumale, przez posła Ostapczuka, o różne reformy — do komisji petycyjnej.
1402. L. s. 981. Gmina i mieszkańcy Zbaraża starego, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1403. L. s. 982. Mieszkańcy gminy Netreby, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1404. L. s. 983. Mieszkańcy gminy Sienawy, przez tegoż posła, jak wyżej, do komisji petycyjnej.
1405. L. s. 984. Mieszkańcy gminy Opryłowice, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1406. L. s. 985. Mieszkańcy gminy Kurnik, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1407. L. s. 986. Mieszkańcy gminy Huszczanki, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1408. L. s. 987. Mieszkańcy gminy Załuża, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1409. L. s. 988. Mieszkańcy gminy Zaruszczka, przez tegoż posła, jak wyżej do komisji petycyjnej.
1410. L. s. 989. Mieszkańcy gminy Łysyczyniec, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1411. L. s. 990. Mieszkańcy gminy Korszylówki, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1412. L. s. 991. Mieszkańcy gminy Głębozka małego, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1413. L. s. 992. Mieszkańcy gminy Skoryki, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1414. L. s. 993. Mieszkańcy gminy Kobyli, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1415. L. s. 994. Mieszkańcy gminy Ochrymowice, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1416. L. s. 995. Mieszkańcy gminy Hołoszyniec, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1417. L. s. 996. Mieszkańcy gminy Iwaneczan, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1418. L. s. 997. Mieszkańcy gminy Suchowice, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1419. L. s. 998. Mieszkańcy gminy Dobromirki, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.

1420. L. s. 999. Mieszkańcy gminy Guilicy, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1421. L. s. 1000. Mieszkańcy gminy Bazarzyniec, przez tegoż posła, jak wyżej, — do komisji petycyjnej.
1422. L. s. 1001. Mieszkańcy gminy Nowego Siola, przez tegoż posła, jak wyżej, — do komisji petycyjnej.
1423. L. s. 1002. Mieszkańcy gminy Nowik, przez tegoż posła, jak wyżej, — do komisji petycyjnej.
1424. L. s. 1003. Mieszkańcy gminy Klebanówki, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1425. L. s. 1004. Mieszkańcy gminy Obodówki, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1426. L. s. 1005. Mieszkańcy gminy Koziar, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1427. L. s. 1006. Mieszkańcy gminy Tarasówka, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1428. L. s. 1007. Mieszkańcy gminy Dobrowód, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1429. L. s. 1008. Mieszkańcy gminy Czernichowiec, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1430. L. s. 1009. Mieszkańcy gminy Szyły, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1431. L. s. 1010. Mieszkańcy gminy Medyny, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1432. L. s. 1011. Mieszkańcy gminy Lubianek niższych, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji petycyjnej.
1433. L. s. 1012. Wydział powiatowy w Zaleszczykach, przez p. Chameca, o odpisanie podatku niektórym gminom z powodu nieurodzaju — do komisji podatkowej.
1434. L. s. 1013. Gmina Kutry, przez p. Barwińskiego, o wyłączenie jej ze spółki wodnej dla osuszenia bagien oleskich — do komisji gospodarstwa krajowego.
1435. L. s. 1014. Gmina i obszar dworski w Chocimierzu, przez p. Brykczyńskiego, o wyłączenie ich z okręgu politycznego w Horodence i sądowego w Obertynie, a przyłączenie do Tłumacza — do komisji administracyjnej.
1436. L. s. 1015. Przytulisko polskie w Wiedniu, przez p. JE. Madeyskiego, o subwencję — do Wydziału krajowego, jako komisji.
1437. L. s. 1016. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy słuchaczy prawa w Wiedniu, przez p. Okuniewskiego, o subwencję

— do Wydziału krajowego jako komisji.

1438. L. s. 1017. Jakób Feder, patron chirurgii w Mariampolu, przez p. Winniczuka, o veniam studiorum — do komisji petycyjnej.

1439. L. s. 1018. Antonina Babirecka, przez p. JE. Franciszka Smolkę o zapomogę — do Wydziału krajowego, jako komisji.

1440. L. s. 1019. Aurelia Żurowska we Lwowie, przez p. Sawczaka o jednorazową zapomogę — do Wydziału krajowego, jako komisji.

1441. L. s. 1020. Jurko Hranyczka w Uszni, przez p. Okuniewskiego, o systemizowanie posady gr. kat. parocha w Uszni — do komisji petycyjnej.

Marszałek. Celem odpowiedzi na interpelacye, głos ma p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy, rada dworu, Włodzimierz hr. Łoś: Na interpelacyę posłów p. Paszkowskiego i tow., wniesioną na posiedzeniu Wys. Sejmu z 14. stycznia b. r., w której pp. interpelanci zapytali, kiedy Rząd zamierza przedłożyć projekt ustaw krajowych o komasacyi gruntów, mam zaszczyt odpowiedzieć, że jak już w przeszłym roku miałem sposobność oświadczyć, sprawa ta przezwłoka się z powodu, że okazała się potrzeba zebrać pewne daty co do gruntów wspólnie używanych, a mianowicie co do pastwisk gminnych.

Obecnie została ta przeszkoda usunięta, gdyż właśnie przed kilku dniami rozdzielono Wysokiej Izbie zestawienie gruntów podlegających wspólnemu używaniu, sporządzone przez krajowe biuro statystyczne. W najkrótszym czasie więc zostanie ponownie zwołaną ankietą do obradowania nad tą sprawą i mam nadzieję, że projekt ustawy na podstawie wyników tych obrad wypracowany, będzie mógł być przedłożony Wys. Sejmowi na najbliższej sesyi.

Na posiedzeniu Wys. Sejmu z 28. stycznia b. r. poseł Potoczek i tow. wnieśli interpelacyę do komisarza rządowego, w której przedstawiając stosunki, jakie istnieją między dworem a gminą we wsi Niewistka, zapytują, czy stosunki te są Rządowi znane i czy Rząd nie znajduje w dzisiejszej ustawie o lichwie podstawy do ukrócenia przedstawionego w interpelacyi wyzysku pracy chłopskiej, a względnie, czy nie zamierza przedłożyć Radzie państwa projektu ustawy obostrzającej postępowanie z powodu lichwy.

Odpowiadając na tę interpelacyę na razie ograniczę się na tem, że pozwolę sobie Wys. Izbie odczytać dosłownie pisma, jakie otrzymałem w tej sprawie dnia 31. stycznia

b. r. jako list rekomendowany od gminy Niewistka.

Pisma te brzmią jak następuje:

„Jaśnie Wielmożny Panie Radco!

Gmina Niewistka ośmiela się przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu protest przeciwko wniesionej interpelacji posła Potoczka w dniu 28. b. m., aby ułatwić Jaśnie Wielmożnemu Panu odpowiedź, przytem ośmielamy się zauważyć, jakie niecne agitacye odbywają się w kraju.

Niewistki, dnia 30. stycznia 1896.

Józef Probko, zastępca wójta.

„Wyczytawszy w pewnej gazecie, że poseł Potoczek wniósł w dniu 28. stycznia 1896. interpelacyę z powodu rzekomego wyzyskiwania włościan w Niewistce w powiecie Brzozowskim —

Protestujemy przeciw temu i oświadczamy, że my, włościanie Niewistki, żadnej interpelacji na niczyje ręce nie wnosili, ani nikogo o zastępstwo nie prosili, przeciwnie protestujemy tej interpelacji, która prawdopodobnie wywołaną jest przez ludzi złej woli, aby tym sposobem dokuczyć i poróżnić gminę z dworem.

My tu niżej podpisani, na zebraniu Rady gminnej w dniu 30. stycznia 1896. r. protestując przeciw tej interpelacji podnieść winni się czujemy, że owszem właściciel gminy Niewistki wyświadczył gminie wiele dobrego, polepszył dotacyę szkoły, zamieniając 1-morgowy grunt, nadany przez ś. p. tegoż ojca, Jana Bobczyńskiego, nadał szkole $2\frac{1}{2}$ morgowy grunt lepszy, do tego dał wszystkich materyał drewniany do budowy i wewnętrznego urządzenia szkoły, darował grunt pod budowę szpitala cholerycznego i przyczynił się do budowy onego, dał pół morga gruntu na cmentarz choleryczny, drzewo na wystawienie kostnicy na cmentarzu cholerycznym, pół morga gruntu do grzebania padlin. poniósł własnym kosztem urządzenie sanitarno-choleryczne i inne dobrowolne poczynił świadczenia gminie życziwe.

Na ostatku dodajemy, że w roku 1895. odstąpił bezpłatnie z obszaru dworskiego grunt na drogę.

Powtarzamy raz jeszcze protest przeciw interpelacji posła Potoczka, któremu ten raz dziękujemy, a na przyszłość uprzejmie prosimy, by nas z opieki wypuścił, albowiem mamy swego posła Zdzisława Skrzyńskiego, do którego w razie jakiegos pokrzywdzenia prawo udać się mamy.“

Następuje 12 podpisów.

Czułem się w obowiązku treść tych pism podać do wiadomości Wys. Izby, a z swej

strony dodaję, że w interpelacji jest przeważnie mowa o budowie jakiejś drogi, a więc o sprawie, która należy do Wydziału powiatowego i o sporze między właścicielem obszaru dworskiego a jednym z włościan, który to spór należy do Sądu i przez Sąd rozstrzygnięty został.

Na interpelacyę posła K r e m p y i tow. z dnia 3. stycznia br., w przedmiocie doręczenia restantom podatkowym kart upominających przez Zwierzchności gminne, upomnienia restantów plakatami, do płacenia podatków, tudzież obliczania egzekutnego, mam zaszczyt odpowiedzieć, że Prezydium kraj. Dyrekcyi skarbu wydało w tej sprawie dnia 6. stycznia 1896 L. 44. pr. do wszystkich Starostw okólnik, w którym przypomniano Starostwom, że wprowadzić dozwolone jest doręczenie kart upominających przez Zwierzchności gminne, o ile do tego są uzdolnione, ustawa jednak nie wkłada na nie a względnie na naczelników gmin obowiązku do spełniania tej czynności i ani gmin ani ich naczelników zniewalać do tego nie można. Upominanie zaś restantów za pomocą plakatów jest wręcz niedozwolone.

Dalej przypomniano Starostwom, że tylko w tych wypadkach mają egzekutorowie wręczać karty upominające naczelnikom gmin celem ich doręczenia restantom, jeżeli restant wzbraniał się przyjąć kartę upominającą od egzekutora, lub jeżeli nie jest obecny w domu.

Wreszcie polecono Starostwom, aby wykonania obowiązujących przepisów tak co do doręczenia kart upominających, jakoteż obliczenia egzekutnego ściśle przestrzegały.

Nadmieniam, że koszta za doręczenia karty upominającej czyli egzekutne oblicza się od dnia doręczenia karty upominającej restantowi i że jak zbadano, tylko w jednym powiecie obliczano egzekutne w tych wyjątkowych razach, w których doręczenie kart upominających Zwierzchności gminnej z jej zgodą poruczono, od dnia nadania kart upominających na pocztę, jednak i w tym powiecie to niewłaściwe postępowanie zostało już raz na zawsze uchylone.

Na interpelacyę posła A. Ś r e d n i a w s k i e g o i tow. w sprawie sprzeniewierzenia pieniędzy podatkowych przez byłego adjunkta podatkowego Bazylego Kuleczyckiego w Jarosławiu, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Adjunkt podatkowy Kuleczycki miał likwidaturę podatków przy urzędzie podatkowym w Jarosławiu od roku 1891 począwszy do 18. marca 1893.

Z początkiem roku 1893 doszło do urzędu podatkowego kilka kwitów kasowych, których bliższe sprawdzenie wykazało, że Kul-

czyeki dopuszczał się różnych nadużyć na szkodę kontrebuentów.

Wskutek tego odebrano niezwłocznie Kulezyckiemu likwidaturę podatków i wdrożono przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne.

To spowodowało Kulezyckiego, że w przewidywaniu następstw opuścił Jarosław i około 23. maja 1893 miał zbiedz do Ameryki.

Bliższe dochodzenia wykazały 76 wypadków, w których Kulezycki przez powyższy przeciąg czasu sumę 1917 zł. 82¹/₂ ct. od pojedynczych kontrybuentów częścią wyłudził i sobie przywłaszczył, a częścią nieprawnie bez otrzymania gotówki pokwitował, lub też za pomocą kwitów, w podstępny sposób uzyskanych, odbiór zatwierdził.

Dochodzenia te wykazały jednak i to, że nie wszyscy kontrybucenci, których wymieniona kwota zdefraudowana dotyczy, są bez winy.

Wiele okoliczności przemawia za tem, że pewna ich część była w porozumieniu z Kulezyckim i że jedynie ludność wiejska, nieświadoma przepisów i nieumiejąca czytać i pisać stała się bezwiednie ofiarą nadużyć Kulezyckiego.

W 12 wypadkach stwierdzono, że kontrybucenci w defraudacjach Kulezyckiego, żadnej winy nie ponoszą, toteż Prezydum kraj. Dyrekcji skarbu przedstawiło Ministerstwu skarbu wniosek na odpisanie całej zaległości dla tych 12 kontrybuentów, a Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 22. stycznia 1896. L. 55.879 przychyliło się do tego wniosku i zwolniło powyższych 12 kontrybuentów od ponownego zapłacenia już raz zapłaconej należitości.

Gdy nadto weszła do kraj. Dyrekcji skarbu znaczna liczba podań kontrybuentów, których należitości podatkowe Kulezycki sprzeniewierzył, a którzy je powtórnie do kasy podatkowej zapłacić musieli, o zwrot powtórnie zapłaconego podatku, Prezydum wydało już co do tych prośb odpowiednie zarządzenia i jeżeli tylko dochodzenia wykazują petenci nie byli w karygodnem porozumieniu z Kulezyckim, Prezydum przedłożył te podania wysokiemu Ministerstwu skarbu do uwzględnienia.

Co do kwestyi w interpelacji podniesionej, jakoby Skarb Państwa ponosić miał bezwarunkowo wszelkie szkody, na jakie narażeni zostali kontrybucenci wskutek defraudacji przez urzędnika podatkowego popełnionej, muszę zaznaczyć, iż Skarb Państwa jedynie w tym wypadku jest prawnie zobowiązany do ponoszenia tego rodzaju strat, jeżeli strona przy płaceniu podatków przestrzega wszystkich obowiązujących przepisów a tem samem przedstawi kwit kasowy for-

malnie wydany, to jest podpisany przez dwóch do poboru pieniędzy podatkowych upoważnionych urzędników, których nazwiska w lokalu urzędu podatkowego w miejscu widocznym są ogłoszone.

W niniejszej sprawie wiele stron nie jest w możności wykazać się takimi kwitami, a niektórzy kontrybucenci przedstawiają kwity, według których niedopilnowali się, aby im pokwitowano te kwoty, które rzeczywiście zapłacili, lub wreszcie wykazują się kwitami na pieniądze, które zapłacili jednak nieprawidłowo do rąk Kulezyckiego, który nie był uprawnionym do poboru kwot podatkowych.

Prawny więc obowiązek Administracji skarbowej do zwrócenia pieniędzy przez Kulezyckiego sobie przywłaszczonych, nie istnieje, i tylko z uwagi, że pomiędzy poszkodowanymi jest bardzo wiele włościan, którzy jedynie wskutek swej nieogłędności i nieporadności zostali wyzyskani, Prezydum c. k. kraj. Dyrekcji skarbu w większej części wypadków odstąpi od powyższej zasady prawnej i jak to powyż nadmieniono, przedstawiać będzie wnioski wys. Ministerstwu skarbu na zwrot poszkodowanym kwot podatkowych przez Kulezyckiego sprzeniewierzonych.

Na interpelację posła Fr. Kramarczyka i tow. z 14. stycznia 1896 w sprawie kanału ulgi pomiędzy Sołą a Macochą, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Odezwą z 17. lipca 1893 L. 33901 nadesłał Wydział krajowy Namiestnictwu przedłożony przez kierownika ekspozytury kraj. biura melioracyjnego w Krakowie uzupełniony projekt kanału ulgi między Macochą a Sołą.

Reskryptem z 18. lutego 1894. L. 23160 ex 1893. oznajmiło Wyżokie c. k. Ministerstwo rolnictwa, że zgadza się na zamierzoną budowę tego kanału według przedłożonego projektu z pewnemi małemi modyfikacyami i oświadczyło swą gotowość poparcia budowy zasiłkiem w kwocie 7.000 zł.

Ponieważ jednak z projektu okazało się, że odprowadzanie wody z potoku Macochy tym kanałem ma nastąpić już przy niższym stanie wody, niż to pierwotnie przed uzupełnieniem projektu zamierzono — a wskutek tego możliwym jest, że właściciele zakładów wodnych nad Macochą, posiadający prawo używania wody podniosą pretensye o odszkodowanie, zauważyło Ministerstwo rolnictwa, że przed przeprowadzeniem budowy zachodniej części kanału należy przeprowadzić rozprawę komisyjną na miejscu w celu wyjaśnienia ewentualnych pretensyi uprawnionych do używania wody, przy której to rozprawie należy także wyjaśnić ważną kwestyę przyszłego utrzymania koryta kanału.

O tym reskrypcie minist. zawiadomiony został Wydział kraj. odezwą Namiestnictwa z 2. marca 1894 L. 15595. Równocześnie polecono c. k. Starostwu w Białej postąpić według wskazówek ministryalnych, przeprowadzić w tym celu rozprawę i wydać orzeczenie w toku instancyi według przepisów ustawy wodnej.

Wskutek tego wydało c. k. Starostwo w tej sprawie orzeczenie dnia 28. czerwca 1894 L. 13563, przeciw któremu wniósł Wydział powiatowy bialski rekurs, poparty przez Wydział krajowy odezwą z 10. października 1894. L. 47069.

Na ten rekurs uchyliło c. k. Namiestnictwo zaczepione orzeczenie Starostwa decyzyą z 31. sierpnia 1895. L. 59.412 i poleciło Starostwu zażądać dalszego uzupełnienia projektu, który dla ocenienia zarzutów rekursu i kwestyi, które miały być rozstrzygnięte, okazał się niedostatecznym, a potem przeprowadzić ponowne postępowanie według rozdziału VI. ust. wodnej i wydać jeszcze raz orzeczenie w toku instancyi.

Pismem z 16. września 1895. L. 22717 odniosło się c. k. Starostwo w Białej do ekspozytury kraj. biura meloracyjnego w Krakowie o uzupełnienie projektu i skoro tylko nadejdzie uzupełniony projekt, wdroży c. k. Starostwo ponowne postępowanie według przepisów ustawy wodnej.

O tem zawiadomiono Wydział krajowy odezwami z 25. listopada 1895. L. 96067 i 18. grudnia 1895. L. 103846.

Na interpelacyę wniesioną na posiedzeniu Wys. Sejmu z 27. stycznia 1896. przez posłów p. Macieja Warzechę i tow. w sprawie zeszytów paszportowych dla bydła, mam zaszczyt odpowiedzieć, że stosownie do przepisu §. 8. ustawy z 29. lutego 1880. Dz. p. p. Nr. 35. zarządza Namiestnictwo nakład blankietów paszportowych w zeszytach o 50 arkuszach po cenie 50 ct. Poza urzędowy nakład tych druków jest wzbroniony.

O zeszyty paszportowe mają Starostowie postarać się w miarę potrzeby, t. j. ilości gmin i obszarów dworskich, bezpośrednio u Dyrekeji urzędów pomoen. c. k. Namiestn., otrzymane zeszyty mają popaginarować, zeszyty, a końce niei przytwierdzić pieczęcią urzędową starostwa i doreczyć na żądanie przełożonym gmin, obsz. dworskich. względnie rewizorom bydła.

Pobieranie zeszytów paszportowych przez urzędy gminne za przedpłatą wprost z ekonomatu Namiestnictwa jest niemożliwe. Jednakże c. k. Namiestnictwo nie omieszką przypomnieć Starostwom, aby zawsze miały na składzie odpowiedni zapas zeszytów paszportowych.

Posoł Okunewski i tow. wnesły na zasidaniu Wys. Sojma z 11. stycznia s. r. interpelacyu do komisara prawytelstwennoho z przyczyny, szczo starosta w Stryju zwernuw hreko-katołyckim uriadam parochialnym predkładani w jazyci ruskim wykazy mołodciw, pokłykanych do poboru wijskowoho, żadajuczy predłożenia tych wykaziw w jazyci łatyńskim.

Na tu interpelacyju maju cześć widpowisty, szczo Prezydum namistnyetwa wże reskryptom z 6. łypnia 1893. czysło 7487 pr. przyhadało wsim starostwam Hałyeczyny wschidnoi, szczo w mowi buduczzi wykazy wilno uriadam parochialnym predkładaty piśła własnoho wyboru abo w odnim z jazykiw krajowych t. j. polskim abo ruskim abo takoz w jazyci nimeekim.

Starosta stryjskij wizwanyj do oprawdania, dlaczoho suprotyw tomu okružnykowy postupyw, zwertajuczy dekotrym uriadam parochialnym wykazy w jazyci ruskim zrobieni, donis w relačyi z 17. stycznia s. r. cz. 4 pr., szczo łysze w naślidok pereoczenia z jeho storony, spowodowanoho wełykim nawałom prać urjadowych, uniszczeno zistało czerez referenta spraw wijskowych w widnosytelnim poruczeniu Starostwa zasterezenie, szczo wykazy, o kotri chodyt. majut buty zhidno z metrykamy zrobieni w jazyci łatyńskim i szczo na tij osnowi referent spraw wijskowych kilka takich wykaziw ruskich w neprysutnosty starosty zwernuw wyczysłenym w interpelacyi uriadam parochialnym dla zrobienia wykaziw w jazyci łatyńskim, o czim Starosta dowidaw sia z wnesenych predstavei hr. kat. uriadu parochialnych w Hrebenowi, Tuchły, Dołhim i Smorzu i wzderzaw sejczas dalszi zwertania wykaziw ruskich, zarazom zariadyw pryntiate wsich zwernenych wykaziw do użytku uriadowoho.

Suprotyw toho ne zachodyt' potreba wydania dalszych w tij sprawie zariadzeń.

Marszałek. Przystępnjemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie wniosku posła Michalskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby przy szkole wojskowej we Lwowie był ustanowiony weterynarz-nauczyciel, władający językiem krajowym i aby władze wojskowe ściśle przestrzegały rozporządzenia Ministerstwa wojny, wydanego w roku 1895. do L. 1250 co do zakazu przyjmowania robót prywatnych przez profesyonistów wojskowych. (Al. 191).

Dla uzasadnienia wniosku głoś ma p Michalski.

P. Michalski. Do umotywowania mego wniosku wystarczy okólnik czyli rozporząd-

zdenie Ministerstwa handlu i Ministerstwa wojny z r. 1895 — zabraniający weterynarzom i konowalóm wojskowym, w czynnej służbie pozostającym, kucia koni dla osób prywatnych.

Zakaz ten Ministerstwa tak peskutkował, że teraz więcej kują koni, aniżeli przed zakazem Ministerstwa na szkodę podkuwaczy cywilnych, uprawnionych do wykonywania tego zawodu.

Każdy mi przyzna, że konkurencyi z wojskowym kowalem, cywilny kowal wytizmać nie jest w możności, — rzecz naturalna. cywilny kowal musi ponieść wszelkie wydatki, do jakich jest obowiązany. Wojskowy kowal nie nie płaci, a w wojskowej szkole kucie w koszarach trenu 25 kowali cały dzień kują konie.

Dobre i umiejętne podkuwanie koni jest bardzo ważnym nietylko dla pojedynczego właściciela koni, ale także dla hodowcy, jakoteż i dla całego kraju.

Dr. Reft, dyrektor szkoły weterynaryjnej w Stuttgardzie, oblicza w dziełku przez siebie wydanym w roku 1876, pod tytułem: „Die Beschlagskunde“, że jeżeli w pewnym kraju stan koni wynosi 200.000 zfr. a koń przeciętnie wart 150 zfr., to majątek ten równa się 30 milionom zfr. Przez złe okucie niejednokrotnie obniża się wartość ta blisko o 10%, a wskutek tego, że przez kucie stanie się koń do pracy na pewien czas nieudolny, lub też zginie, albo pozostanie na zawsze kaleką, to traci kraj rocznie okragło 3 miliony zfr.

O ileż w naszym kraju musi być ta strata większa, gdzie stan koni wynosi według ostatniego obliczenia około 800.000.

Otóż te cyfry, które wymieniłem nakazują, ażeby w każdej wsi, w każdym miasteczku, w każdym mieście i w każdym dworze był dobry kowal, ażeby w gospodarstwie uniknąć tych strat, o jakich wspomniałem.

A zatem, jestem za szkołą, ażeby kształciła tak kowali, ażeby kraj miał z nich pożytek, ale nie za taką szkołą, jaka jest we Lwowie wojskowa.

Bo jest to zakład zarobkowy ale nie naukowy, bo temu profesorowi nie rozechodzi się, ażeby się ten kowal przez tego pół roku kuć koni nauczył, ale żeby on jak najwięcej zarobił.

A nareszcie, któż go ma nauczyć, kiedy profesor ucznia a uczeń profesora nie rozumie, to też o wykładach mowy być nie może, dlatego też wnoszę, ażeby to wielkie złe jak najprędzej usunąć.

Szkoła wojskowa powinna wziąć przykład ze szkoły weterynaryi we Lwowie, która pojmnje, że jej zadaniem jest kształcić a nie zarabiać.

Na tem kończę, a pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji przemysłowej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisji przemysłowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z czynności Departamentu III. Wydziału krajowego. (Al. 192),

Sprawozdawca rektor Smolka ma głos.

Sprawozdawca Członek Sejmu p. Rektor Dr. **Smolka** [zaczyna czytać sprawozdanie z al. 192].

P. **Urbaniski**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca Członek Sejmu p. Rektor Dr. **Smolka** czyta:

I. Wysoki Sejm raczy przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności Departamentu III. za czas od grudnia 1894. do listopada 1895.

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Wzywa się c. k. Rząd, ażeby uchylił rozporządzenie ministeryalne z d. 7. sierpnia 1850. Nr. 6.382 i wydał zarządzenia, któreby umożliwiły wypłatę stypendyów w ratach miesięcznych, przy zachowaniu należytych środków kontroli nad stypendystami.

2) Uznaje się za rzecz pożądaną ze względów dobra publicznego, żeby Wydział krajowy w szafunku stypendyów uwzględniał uczniów Uniwersytetów i szkoły politechnicznej oraz szkół fachowych w wydatniejszej niż dotąd mierze.

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby zastanowił się nad potrzebą reorganizacji krajowych archiwów akt grodzkich i ziemskich, a zasiągnąwszy w tym przedmiocie opinii Akademii Umiejętności w Krakowie, przedłożył Sejmowi wnioski względem zmiany urzędzenia archiwów krajowych, opartych na uchwale Sejmu z dnia 21. sierpnia 1877.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Sejmu P. Rektor Dr **Smolka** czyta:

I Wysoki Sejm raczy przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego

z czynności Departamentu III. za czas od grudnia 1894. do listopada 1895.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I. zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Sejmu P. Rektor Dr. **Smolka** czyta:

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Wzywa się c. k. Rząd, żeby uchylił rozporządzenie ministeryalne z dnia 7. sierpnia 1850 Nr. 6.382 i wydał zarządzenia, któreby umożliwiły wypłatę stypendyów w ratach miesięcznych, przy zachowaniu należytych środków kontroli nad stypendyami.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. 1), zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Sejmu P. Rektor Dr. **Smolka** czyta:

2) Uznaje się za rzecz pożądaną, ze względów dobra publicznego, żeby Wydział krajowy w szafunku stypendyów uwzględniał uczniów Uniwersytetów i szkoły Politechnicznej oraz szkół fachowych w wydatniejszej niż dotąd mierze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma zapisany P. Szczepanowski.

P. **Szczepanowski.** Wysoki Sejmie! Wprawdzie miałem przed kilku dniami zaszczyt zapowiedzieć, że kilku posłów, którzyby chcieli zabrać głos w dyskusji nad stanem oświaty w Galicyi, uczyni to przy sposobności dyskusji nad wnioskami p. Rottera o reformie szkół średnich, tak ażeby ta dyskusya całość tworzyła, i mogła się skoncentrować; ponieważ jednak dziś już przychodzą pewne rezolucyje, które zapewne pozostaną uchwałą Sejmu, dla tego pozwolę sobie w kilku słowach odpowiedzieć na drugi punkt drugiej rezolucyi komisji, który brzmi: (czyta.)

„Uznaje się za rzecz pożądaną, ze względów dobra publicznego, ażeby Wydział krajowy w szafunku stypendyów uwzględniał uczniów Uniwersytetów i szkoły Politechnicznej oraz szkół fachowych w wydatniejszej niż dotąd mierze.“

Otóż ja proponuję, żeby tu wypuścić wyrazy: „uniwersytetów i szkoły politechnicznej“, i zachować tylko szkoły fachowe, a biorę tę rezolucyę w związku z motywami, wyrażonymi w sprawozdaniu, na które żadną miarą zgodzić się nie mogę.

Żałuję, że mam do polemizowania z rektorem Uniwersytetu krakowskiego, któremu nasze piśmiennictwo tyle zawdzięcza i z którego zapatriwaniami, jak n. p. co do archeologii i poszukiwań historycznych, tak się godzę, że może w całym Sejmie nie ma człowieka, któryby dalej z szan. sprawozdawcą pójść mógł, niż ja; ale co do rozdawnictwa stypendyów, z motywowaniem jego zgodzić się nie mogę; nie mogę się zgodzić, ażeby uwzględniać uczniów uniwersytetów i szkół politechnicznych szczególnie, a to z dwóch przyczyn. A mianowicie jedna przyczyna, którą wyjaśnię w późniejszej części przemówienia jest, że tu kwestya nie jest tylko psychologicznej i moralnej natury, jak p. sprawozdawca przedstawia; tu jest przede wszystkim kwestya ekonomiczna, kwestya możliwości pewnego zarobkowania, a druga, i proponowany przez komisję sposób ścięśnienia stypendyów dla młodzieży w szkołach średnich, to jest tylko zwalczanie symptomatów, a nie samej choroby, która gdzieś indziej głębiej leży.

Tak n. p. czytamy w sprawozdaniu: (czyta)

„Tysiące młodzieży, żadnej nauki czy też dźwignięcia się w górę, przymierają z głodu nad książką, kupioną za grosz zaoszczędzony kosztem zdrowia i sił żywotnych, przebijają się wśród nędzy z klasy do klasy, aby zdobyć sobie upragniony wstęp do uniwersytetów“.

To mi się wydaje, jakoby szanowny historyk pisał o wiekach średnich i opisywał niepohamowany pociąg do wiedzy, który się obudził w warstwach średnich, a przecież każdy historyk wieków średnich fakt ten uważa jako cechujący i udowadniający, że ludność europejska w wiekach średnich była przygotowana do wyższej cywilizacji i że to pragnienie obudziło się w warstwach najszerzych. I na tym fackie uczącej się biednej młodzieży i znajdującej miejsca jedynie w klasztorach, co było jedyną drogą, którą ta młodzież mogła obrać, opierała się cała potęga kościoła i jego siła, że on był niezależny od stanów i że pragnienie wiedzy i cnoty, pragnienie doskonałości mogło znaleźć miejsce w kościele.

Jeżeli te słowa dziś się czyta, i jeżeli one muszą wzruszyć każdego, i jeżeli te słowa potem prowadzą do wyniku, że należy zamknąć drogę tej młodzieży, która przymiera z głodu i uczy się, to zdaje mi się, jest to wniosek, którego nikt się nie spodziewał i który na sympatyę liczyć nie może.

Wiem, że w traktowaniu spraw publicznych nie powinniśmy brać wszystkiego ze stanowiska sympatii lub antypatii ale tu jest rzecz oczywista, że ten biedny chłopiec, który się garnie do nauki i wiedzy,

będzie otaczany sympatją całego społeczeństwa i jestem przekonany, że Szan. sprawozdawca ma dla niego równą sympatję, jak ja, który oponuję rezolucyom komisji. Jestem przekonany, że szanowny p. sprawozdawca z motywów niejako życzliwości dla tego biednego chłopca chce mu już z góry zamknąć karierę, dla której, — tłumaczy, zmarnuje on swoje życie, nie powiem, jakoby p. sprawozdawca nie chciał, ażeby się ten biedny uczeń uczył; tylko powiada, że istnieje w społeczeństwie pewien fałszywy prąd, że rodzice chcą dla dzieci pewnej urzędniczej kariery, któraby dała im lepszą dolę, aniżeli rodzicom; p. sprawozdawca tylko przestrzega: „wy się na tej drodze zmarnujecie“ i ażeby ich uchronić przed zmarnowaniem, opisuje, że nie mają ani czasu ani sił żywotnych, ażeby skończyć z dobrym postępem uniwersytet, że zawody urzędnicze są tak przepełnione, że ktokolwiek przychodzi do nich z niedostatecznym postępem, z pewnością się zmarnuje. Więc ja to konstatuje i wierzę, że p. sprawozdawca z najszczerzego współczucia dla biednych chłopców, chce im zamknąć drogę, na której zmarnowaliby swoje życie.

Po tym wstępie niech mi będzie wolno polemizować, ale nie chcę być wystawiony na zarzut, że ja posądziłem p. sprawozdawcę o tendencje niehumanitarne. Przystąpię do faktów.

Mamy jeden fakt nadzwyczaj ważny i doniosły, to jest, że właśnie z najbiedniejszych warstw wszystkich krajów europejskich wybijają się nadzwyczajne talenty. Talenty, które Pan Bóg daje, te nie są ograniczone do pewnych warstw, kast, (Brawa), te są rozsiane w całej ludności, i rzecz oczywista nie są przywilejami także biednych. Że między biednymi są częścię wielkie talenty, to jest rezultatem tej ekonomicznej konieczności, że olbrzymia część narodu jest biedna, więc w tej olbrzymiej części musi się znaleźć więcej talentów, niż w części mniejszej, choć bogatszej. Otóż jest rzeczą nadzwyczaj ważną, ażeby te talenty miały drogę i ażeby się wybiły.

Jeżeli panowie powiecie, po co biednym dawać stypendya, to powiem, czem by była historia, gdybyśmy nie mieli tych ludzi, którzy się wybili drogą stypendyów: największy człowiek XIX. w. Napoleon Bonaparte, wszedł do szkoły na podstawie świadectwa ubóstwa, dostał stypendyum i wykształcił się na człowieka, i to na jakiego człowieka! (Brawa.)

To jest jeden z faktów, że trzeba szukać wrodzonych zdolności, darów bożych, w całym ludzie, a nie tylko w pewnych warstwach.

Drugi fakt jest następujący. Jeśli ta młodzież garnie się do nauki, to po części

jest to ta dążność do zdobycia wiedzy i doskonałości; zarodki tego są wszędzie rozsiane, a po części tkwi w tem także tendencja ekonomiczna szukania lepszego zarobku. Zgadza się z tem, że karyera zawodów uczonych: sędziowskiego, adwokackiego, urzędniczego przedstawia się jako walka głodowa przez cały przeciąg życia, jako walka z największymi trudnościami, ale droga proponowana przez komisję złemu nie zaradza.

Powłada p. sprawozdawca, że biedni rodzice w fałszywym przekonaniu posyłają synów do gimnazyów, zamiast kształcić ich do zawodów praktycznych, żeby nie pogardzali łokciem i miarką. Słusznie — i jabym się zgadzał na odnośną rezolucyę, ale w takich warunkach, gdybyśmy mieli prócz gimnazyów nieprzepełnione i pustką stojące szkoły realne, szkoły przemysłowe i zawodowe i powiedziałbym wtedy to źle, że młodzież garnie się tylko do stanu urzędniczego, a nie tam, gdzie potrzeba walczyć własną siłą i energią. Jednak tak nie jest; u nas bowiem są przepełnione i gimnazyja i szkoły przemysłowe. Niedawno założona szkoła przemysłowa we Lwowie już się domaga nowego budynku, bo nie może pomieścić uczniów. Jeśli więc odmawialibyśmy stypendyów uczniom, to byśmy ściągnęli karę na tych biednych chłopców za winę całego społeczeństwa, za winę naszej nieprzezorności. (Brawa.)

Zgadza się z tem, że młodzież pcha się do zawodów urzędniczych, ale w tym względzie uważam za rzecz bardziej pożyteczną, ażeby młodzież gimnazjalna i akademicka nie szukała przyszłości w zawodach urzędniczych i brała się do pracy ręcznej. (Brawa). Mówię to z własnego doświadczenia, bo wiem, że np. w kopalniach nafty zatrudniony jest cały szereg akademików, którzy pracują przy świdrze i wychodzą na ludzi. Jest w tym korzyść podwójna, bo naprzd taki wykształcony człowiek lepszą zajmuje pozycyę w życiu i ma lepszą możność służenia krajowi, więc korzyść dla niego samego, a powtóre jest i korzyść w znaczeniu społecznym, bo ci niewykształceni pracując z nim razem przy świdrze, biorą zeń przykład, podnoszą się pod względem umysłowym i moralnym. Zaręczam, że kto zobaczyłby takie kopalnie, to radowałoby mu się serce, gdyby widział, jak ta młodzież wykształcona, rzutka i energiczna, dodatni wpływ wywiera na pracujących z nimi towarzyszy, którzy nie mają równego im wykształcenia.

Licę się z tym faktem, że jest przesąd, który nie dozwala młodzieży wykształconej brać się do łokcia i miarki. Przesąd ten może istnieć, ale nie w tej mierze, byśmy w każdym wypadku, na każdego rodzaju

zatrudnienie nie mieli całego zastępu młodzieży wykształconej, gotowej do pracy ręcznej. I co jest najsmutniejszym warunkiem ekonomicznym naszego kraju, co najboleśniej, to ta okoliczność, że jest cały szereg młodzieży wykształconej, gotowej do pracy ręcznej, a nie mającej zupełnie sposobności, ażeby się tą pracą zająć mogła z powodu pewnych przyczyn ekonomicznych.

P. sprawozdawca mówił, że trzeba przetrzącać młodzież z zawodów uczonych do praktycznych. Zawody uczone mają tę niezmierną korzyść nad praktycznymi, że wykonanie ich nie wymaga kapitału. Nie można zaś być kupcem, rzemieślnikiem, przemysłowcem, jeśli się niema kapitału lub jeżeli ktoś go nie dostarcza. To doświadczenie wykazało.

Po roku 1870. zbudził się u nas kierunek kształcenia młodzieży praktyczną i mieliśmy wówczas mnóstwo młodzieży w szkole politechnicznej a ona później marła z głodu i po skończeniu kursu wyższej matematyki szła do sądu na dyurnistów.

Więc młodzież wykształcona praktycznie nie mając kapitału, nie mogła swego zawodu wykonywać, marła z głodu i szła do tych już spełnionych zawodów gryziórków i t. d. To też było przyczyną, że dotychczasowa frekwencya szkoły politechnicznej obniżyła się, bo rodzice widzieli, że młodzi ludzie nie znajdują potem chleba i muszą iść na dyurnistów. do czego przecież wyższej matematyki nie potrzeba. Jeśli ten chwalebny kierunek zakładania coraz więcej szkół zawodowych, z którym się zupełnie zgadzam, potrwa a młodzież tam pójdzie, to wkrótce będziemy w tej pozycji jak przed 20 laty politechnicy, że będziemy mieli cały szereg młodych wykształconych ludzi nie mogących z powodu braku kapitału wziąć się do tego praktycznego zawodu.

Było tu sprawozdanie o szkołach fachowych, subwencyonowanych przez kraj i w niem widzieliśmy, że uczniowie, którzy np. wychodzą ze szkoły w Porębie, i tam nauczyli się dobrego garncarstwa, nie znajdują w okolicy zatrudnienia, gdyż niema garncarzy, co by mieli ulepszone piece i zastosowywali ulepszony proceder. Jest nawet rubryka 9000 złr. na zasiłki, aby dać ludziom możliwość zakładania sobie takich lepszych pieców, nabywania lepszych narzędzi i zastosowania lepszego procederu. Co tam w Porębie dzieje się na małą skalę, z tem za lat parę będziemy mieli do walczenia, bo stanie przed nami fakt, że będziemy mieli młodzież fachowo wykształconą w szkołach przemysłowych, przymierających z głodu.

Nie chcę podnosić tej kwesyi w dyskusyi niniejszej, była ona omawianą przed

pięciu laty, gdyśmy mówili o polityce inwestycyjnej. Można pewne uchwały robić, ale tam gdzie pewna polityka odpowiada naturze rzeczy, gdzie zbawienie narodu całego zależy od tego, co się uchwała, to kwestya taka może być usuwana przez parę lat z porządku dziennego, ale potem wróci niechybnie a wróci silniejsza i groźniejsza i wtedy trzeba będzie ją załatwić!. Przed 5 laty zredukowaliśmy program inwestycyjny do rozmiarów, jak nam się zdawało, bardzo racjonalnych. Wtedy zaprowadzenie porządku w skarbie krajowym było rzeczą najważniejszą a kwestya inwestycji stała na drugim planie. Otóż skoro polityka została przyjętą przez większość sejmu, to ja ani razu nie odezwałem się za polityką inwestycyjną i tam gdzie miałem możność mówienia, postawiłem się na stanowisku większości tej Izby. Ale kwestya zarobków dla młodzieży fachowo wykształconej przyjdzie, a im później, tem będzie groźniejszą.

To są uwagi, któremi chciałbym do pewnego stopnia pokazać, że to nie jest po prostu kwestya pewnych przesądów, kwestya moralna, ale że ona zależy bardzo od stanu ekonomicznego i niezależnie od niego traktować jej nie można.

Obecnie upraszam tylko Wysokiej Izby, aby nie uchwałała rezolucyi takiej, która właśnie w związku z tem (powiem) niefortunem motywowaniem nadaje się do fałszywego zrozumienia i obraża sympaty moralne każdego, i żeby, dopóki my sami nie zrobimy tego, co do nas należy, dopóki sami nie postawimy tych praktycznych zakładów, gdzie młodzież będzie mogła szukać praktycznego wykształcenia, dopóki nie zdobędziemy się na politykę kraju taką, że będzie zarobek dla tej młodzieży, żeby nie mścić naszych win na biednych chłopcach, dlatego proszę o przyjęcie mego wniosku, aby wykreślić w rezolucyi drugiej słowa „Uniwersytetów i szkoły Politechnicznej“, oraz zachować słowa „szkół fachowych“. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek: Kto popiera wniosek p. Szczepanowskiego, zechce rękę podnieść. (dostateczna liczba) Jest dostatecznie party. Żąda kto głosu?

P. Dr. **Pilat:** Proszę o głos.

Marszałek: P. Pilat ma głos.

P. Dr. **Pilat,** Wysoka Izbo! Nie jestem wprowadzić członkiem komisji szkolnej, ale z zawodu swego patrzę na stotunki w szkołach średnich i wyższych od dłuższego czasu i zdaje mi się, mam nietylko prawo ale i obowiązek wypowiedzieć w tej mierze zdanie na doświadczeniu oparte.

P. Szczepanowski zaczął od tego, że uznał dobrą wiarę sprawozdawcy. Zanim p. sprawozdawca to uczyni, ja odpłacę mu tem

samem i uznaję zupełnie dobrą wiarę p. Szczepanowskiego w tem wszystkim, co powiedział, choć i tu i ówdzie słyszałem pewne ogólniki w jego przemówieniu, które przeciwko rzeczy zupełnie inny charakter mającej mogą uprzedzić i porwać tych, którzy za tem hasłem gotowi iść, nie zdając sobie sprawy, czy w tym wypadku to hasło nie ma całkiem zastosowania. Nie będę mówił o inwestycjach, bo to do dyskusji nad tą sprawą nie należy, choć byłoby bardzo dużo do mówienia, w jakim stosunku do finansów kraju stoi kwestya inwestycyjna i z jakich powodów została ona usunięta na bok i o ile są szanse przy dzisiejszym stanie finansów krajowych, aby dziś akcyja ta mogła się na szeroką skalę rozwinąć. Nie chcę też mówić o tem, w jakim stosunku zostaje wykształcenie fachowe do możliwości zajęcia samoistnego stanowiska w fachowym zawodzie. Pod tym względem zgadzam się ze zdaniem, wygłoszonym przez p. Szczepanowskiego, choć na ich podstawie do innych dochodzi konkluzji. Będę się trzymał tylko wniosku komisji. Stoi tam tak:

Uznaje się za rzecz pożądaną ze względów dobra publicznego, żeby Wydział krajowy w szafunku stypendyów uwzględniał uczniów Uniwersytetów i szkoły Politechnicznej oraz szkół fachowych, w wydatniejszej niż dotąd mierze. I nie więcej. Nie jest zatem słusznem, aby komisya chciała zamknąć drogę biedniejszej młodzieży do kształcenia się w szkołach średnich i wyższych. O tem nie ma mowy. Mogłaby być, gdyby komisya wносиła, aby kogoś innego uwzględnić a nie właśnie najbiedniejszą młodzież, a przecie komisya pod tym względem żadnej zmiany nie proponuje, tylko jest zawsze za tem, aby z kandydatów, którzy mają otrzymać stypendyum, najbiedniejszy a zarazem najodpowiedniejszy i najzdolniejszy je otrzymywali. Chodzi tylko o wybór między tymi biednymi i pilnymi. Jeżeli się ma np. dwu kandydatów zarówno pilnych i biednych a jest np. w drugiej klasie gimnazjum a drugi bez stypendyum przymierając głodem z wysileniem największym rodziców doszedł już wyżej, chodzi o to, żeby ten drugi kandydat raczej był uwzględnionym, a nie kandydat zaczynający.

Zdaje mi się, że ten drugi w każdym razie więcej zasługuje na poparcie niż ten pierwszy dopiero zaczynający karierę naukową. To dyktuje interes, bo w takim razie więcej ludzi i częściej będzie ze stypendyów korzystał.

Obok tego chodzi o to, aby szkoły fachowe mogły zyskać większą frekwencyę przez to, że ci, którzy do nich będą uczęszczać, będą mogli uzyskiwać stypendya. Nie chodzi zatem o to, aby uczniów szkół średnich od

stypendyów wykluczyć, tylko, aby zaznaczyć, że caeteris paribus na pierwszeństwo zasługuje ten, który o własnych siłach w wykształceniu się dalej posunął, że łączy w interesie społeczeństwa dopomóc do ukończenia, aby nie działa się tak, jak to dziś bardzo a bardzo często się dzieje, że młodzieniec po ukończeniu drugiego roku uniwersytetu idzie na dyurnistę dlatego, że mu tej pomocy tych 100 kilkadziesiąt złr, brakło, aby egzamina zrobić. Najkrytyczniejszym czasem jest zaś czas egzaminów, bo wtedy trzeba uboczne zajęcia odłożyć i oddać się nauce a na to czasu niema, więc pracuje się po nocach z wyczeraniem, a rezultat tego może być zawsze połowiczny. Mogę z doświadczenia powiedzieć coś o tem. Różnica w liczbie słuchaczy uniwersytetu we Lwowie na wydziale prawniczym, jest bardzo znaczna między drugim a trzecim rokiem. Ze 100 uczniów kilkunastu uczniów ubywa nieraz między jednym a drugim rokiem, a pamiętam jeden rok, gdzie na drugim roku było 250 a na trzecim 160 tylko. Czy można mówić, że młodzież nie chce się uczyć, nie chce pracować? O pojedynczych indywidualach da się to powiedzieć ale o ogóle stanowczo nie.

Pochodzi to stąd, że młodzież pracując ciągle na utrzymanie, nie jest w możności uczynić zadość wymogom jedynie dlatego, że cały czas swój w tym kierunku muszą poświęcić. Czyż tedy tu pomoc nie potrzebną, aby uchronić przed zmarnowaniem tego, który już kilkanaście lat pracował o własnych siłach, niż temu, który dopiero jest w początku studyów, któremu łatwiej może rodzina dopomóc albo kto inny.

Wobec tego proszę Panów, byście byli łaskawi głosować za wnioskami komisji bez zmiany. (*Brawa i oklaski*).

Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**. Proszę o głos.

Marszałek: Głos ma p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Romanowicz**. Wysoka Izbo! Nie jest zwyczajem, ażeby poseł, członek Wydziału krajowego, zabierał głos w sprawie, w której ma wypowiedzieć tylko swoje indywidualne a nie Wydziału krajowego zapatrywanie w sprawie nie należącej do jego departamentu.

Sądzę jednakowoż, że Wys. Izba udzieli mi amnestyi w tym względzie, że odstępuję od tego zwyczaju — raz z powodu, że mój mandat jeszcze tylko dwie godziny trwać będzie, powtóre ponieważ są pewne sprawy, w których owa konwencyonalna wstrzeźliwość i rezerwa nakładana sobie przez członków Wydziału krajowego a nie praktykowana zresztą w żadnym innym Sejmie jest jak mniemam, nieusprawiedliwioną.

Przepraszam bardzo, że tyle czasu zabrałem Wys. Izbie usprawiedliwieniem swego

przemówienia, pozwolę sobie tylko kilka słów przemówić na podstawie swego pięcioletniego doświadczenia, zaczerpniętego w Wydziale krajowym przy corocznem rozdawnictwie stypendyów.

Mówiono u nas nie raz, że mamy za dużo stypendyów — ale słusznie zauważa komisya, że jest to tylko do pewnego stopnia złudzeniem. Kto w Wydziale krajowym brał udział w rozdawnictwie stypendyów, musi stanowczo powiedzieć, że jest ich za mało a mianowicie za mało takich, które nie są ograniczone żadnymi ściślejszymi warunkami, w których od kandydata wymaga się tylko, aby był biedny i dobrze się uczył.

Są liczne stypendya familijne, szlacheckie, przywiązane do pewnej miejscowości lub pewnego zakładu, ale tych ogólnych, dla wszystkich przystępnych jest bardzo mało, do tego stopnia, że każde posiedzenie Wydziału krajowego, na którym zajmowali się stypendyami, opuszczaliśmy z tem przykrem wrażeniem, że gdybyśmy mieli jeszcze kilka stypendyów do rozdania, to mielibyśmy mnóstwo kandydatów bardzo zasługujących na takowe, a którzy li tylko z powodu braku stypendyów, ich dostać nie mogą. Pozwolę sobie przytoczyć tu dwa przykłady z swego doświadczenia.

Wiecie Panowie, że członek Wydziału krajowego, gdy się zbliża pora rozdawania stypendyów — otrzymuje bardzo wiele listów i takowych odwiedzin, to co się zwykle nazywa — o protekcyą. W pierwszym roku swego urzędowania otrzymałem list, który mnie bardzo wzruszył.

Wdowa po pewnym oficjaliście prywatnym miała 4 zlr. miesięcznej pensyi i czworo dzieci.

Ażeby je wyżywić poszła za kucharkę. Jeden z synów jej tak gorącą miał chęć do nauki, że wstąpił do gimnazjum wbrew woli matki i udzielaniem lekyi sam się utrzymywał całkowicie, tak, że matka o nim pamiętać nie potrzebowała — przytem na świadectwach miał „celujące“ od początku do końca. Kiedy ów list przyszedł, chłopiec ten był w piątej klasie; czy uwierzycie, że mimo absolutnej sprawiedliwości przy rozdawnictwie stypendyów, on dopiero w trzecim roku mógł otrzymać stypendyum. Przepraszam, że śmiem tu chwalić Wydział krajowy, do którego należą, ale przy rozdawnictwie stypendyów postępowaaliśmy zawsze wedle ściślej sprawiedliwości. To, proszę Panów, nie był chłopak, który się zmarnuje, nad którym społeczeństwo łyzy będzie roniło!

Drugi przykład. Był chłopak, tak zamiłowany w nauce, że skończywszy szkoły normalne, ażeby zebrać pieniądze celem wstąpienia do gimnazjum, przez cały rok nosił głinę w jednej z cegielń lwowskich i zdołał

sobie też zaoszczędzić tyle, że na drugi rok wstąpił do gimnazjum. Ale cóż, ażeby się wyżyć, musiał drugi rok głinę nosić — pomimo to nie mógł dostać stypendyum — nb. świadectwa miał celujące. Te dwa przykłady, zdaje mi się, wystarczą na udowodnienie, że nie możemy żadną miarą sfiksować tego momentu, w którym biednemu chłopcu trzeba będzie korzystać z pomocy publicznej. Trzeba mu mianowicie pomóc, jeśli się dwa fakta okażą: pierwszy gorąca chęć pracy i zdolności — drugi ubóstwo. Ta pomoc naturalnie nie może być zupełną, na całe utrzymanie, sam sobie powinien zarobić na resztę utrzymania udzielaniem lekyi. Pomożmy im do połowy a z pewnością będą z nich ludzie, którzy dzisiaj kiedy społeczeństwo nasze cierpi na anemią, brak hartu duszy i energii — w przyszłości na te przywary chorować nie będą.

Trudno wniosek komisji zrozumieć inaczej, jak w ten sposób, że ilość stypendyów dla uczniów szkół średnich ma być zmniejszoną. Według sprawozdania Wydziału krajowego i komisji szkolnej z ogólnych stypendyów, niczem nie ograniczonych, dawało się 60% słuchaczom uniwersytetów i politechniki a 40% uczniom szkół średnich. Tu chyba nie powiecie, że szkoły wyższe są skrzywdzone a średnie uprzywilejowane!

Wniosek komisji zmierza do tego, ażeby tę szczupłą liczbę stypendyów szkołom średnim na korzyść wyższych szkół odjąć, odjąć jeszcze bardziej możność pomożenia takiemu synowi kucharki i takiemu, co przez dwa lata głinę nosi i przymiera głodem, aby się uczył.

Nie będę już po świetnych wywodach p. Szczepanowskiego mówił o ekonomicznej stronie tej sprawy, skoro podniesiemy kraj ekonomicznie, i założymy fabryki, powiększające jego zarobkowość, wtedy te kwestye zupełnie inaczej nam się przedstawiać będą.

Oświadczam, że głosować będę za wnioskiem p. Szczepanowskiego (*Brawa i oklaski*).

Członek Wydziału krajowego p. **Chamiec**.
Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Chamiec.

Członek Wydziału krajowego p. **Chamiec**. Ze stanowiska Wydziału krajowego nie mam nic do zarzucenia sprawozdaniu komisji i muszę skonstatować, że systemu Wydziałowi krajowemu wskazanego, tenże zawsze się trzymał, wychodząc z zasady, że jeśli się nie ma dość funduszów, aby obdzielić wszystkich zdolnych i pracowitych kandydatów, musi się przedewszystkiem tych uwzględnić, którzy są bliscy ukończenia studyów przebiwszy się własnym trudem przez gimnazjum. Gdy już prawie dopływają do mety, przychodzi się im z pomocą, aby mogli uwieńczyć swą pracę i poświęcić się zawodowi praktycznemu.

Dlatego też komisya szkolna podnosi, że z tych stypendyów, któremi rozporządzał Wydział krajowy 48% rozdano słuchaczom wyższych zakładów naukowych a tylko 42% uczniom szkół średnich. Otóż trudno dać mniej szkołom średnim, — i tak już ograniczamy się do najmniejszej ilości. Sejm nie może myśleć tu o redukcji, jeśli się nie ma zamknąć drogi wybitnym talentom, mogącym być bardzo pożytecznymi dla społeczeństwa.

Zresztą rezolucyi nie nie miałbym do zarzucenia, bo tu nie ma w niej ścisłej dyrektywy, ażeby Wydział krajowy ograniczył liczbę stypendyów dla szkół średnich, tylko wskazówka, że się uważa za pożądane, ażeby jeszcze w wydatniejszej mierze uwzględnić uczniów uniwersytetu i politechniki.

Przeciw tej opinii nie mam do zarzucenia, zaznaczam tylko, że stojąc na stanowisku komisji szkolnej nie widzę możliwości, ażeby pójść dalej w ograniczaniu stypendyów dla szkół średnich, niż to się dziś dzieje.

P. Dr. Jordan. Proszę o głos.

Marszałek: P. Dr. Jordan ma głos.

P. Dr. Jordan: Szanowny poseł Szczepanowski przyznając dobrą wiarę i wolę p. referentowi żąda jednakowo, ażeby w obfitszej mierze udzielano stypendyów młodzieży ubogiej wstępującej do szkół średnich a nie zgadza się, by w obfitszej mierze obdzielano tych, którzy je już ukończyli i przygotowują się do zawodów fachowych. Poseł Szczepanowski miał zupełną rację; rzeczywiste talenta są wszędzie, a obowiązkiem społeczeństwa jest popierać rozwijające się zdolności wszelkimi możliwymi sposobami. Na to zgoda! Jest to nietylko przekonaniem pos. Szczepanowskiego, lecz wszystkich a także i p. referenta. Najlepszym tego dowodem, że on wyraźnie mówi: „pożądaniem byłoby“, a nie: „żąda komisya, żeby szkoły średnie pominięto“, lecz tylko: „radaby więcej stypendyów widzieć na uniwersytetach“.

Tu nie chodzi o to, ażeby przyjmując rezolucyę, gdyby Wydział krajowy do niej się zastosował, żeby drogę do szkół średnich ubogiej młodzieży zamknął, ale o to, żeby tym, którzy rozpoczynają fachowe studia umożliwić samodzielne wykształcenie.

Tymczasem tak nie jest! Weźmy n. p. biedaka, który wstępuje do szkoły średniej. Jeżeli jest tegiego umysłu, to ten chłopiec jeśli nie w I, to w II, lub III. już klasie może mieć lekye i jako tako się utrzymywać, co prawda z wielką nieraz biedą, ale przecież ten niezwykły chłopak, ten wybitny talent z wszelką pewnością nie zginie, chociażby w pierwszej klasie stypendyum nie

miał. Powoli przyjdzie i na niego kolej. Otóż w III roku n. p. udało mu się uzyskać stypendyum i ułatwić dalsze wykształcenie.

Teraz weźmy chłopców tej średniej miary inteligencji, nie wybitnych talentów, ale zdolnych i pracowitych, którzy nie mieli szczęścia dostać w szkołach średnich stypendyum, ale jakoś doszli na uniwersytet. W szkołach średnich mogli się utrzymywać jako tako mając lekye, bo tam przeciążenia nie ma, dla tych, którzy chcą się uczyć i mają jakie takie zdolności. Są codzienne dowody, że dobry, celujący uczeń lekyami żyje. Tam ma on czas na dawanie lekye; przeszedłszy na uniwersytet n. p. na medycynę, stypendyum nie ma, jest kompletnie biedny, jest dajmy na to, synem jakiegoś urzędnika o skromnej pensyi, albo jakiegoś wieśniaka, lub mieszczanina z małego miasta. Wykładów i laboratoryów ma tak wiele, że sumiennie pracując ani jednej godziny wolnej nie ma. Cały dzień ma zajęty, wieczorami musi to wszystko przerabiać, uczyć się, studyować. Chłopak taki jest często w wielkiej kolizyi, by się utrzymać, bierze lekye lub dyurnum w rozmaitych dykasteryach, sama Akademia Umiejętności musi dawać zasiłki i przyjmować niektórych medyków.

Więc ten medyk kształcić się teraz ściśle w swoim zawodzie nie może. Społeczeństwu musi na tem zależeć, ażeby taki medyk swoją medycynę dobrze skończył. Tymczasem ten musi poświęcać kilka godzin pracy, która nie stoi w związku z jego przysłym zawodem, zupełnie nie przyczynia się do jego wykształcenia, ale wprost go ogłupia. W gimnazyum udzielając lekye, to i umysł i serce kształcił; hartował się. Jeżeli medyk lub politechnik musi mieć dyurnum, pisać u adwokata itp. to źle się dzieje dla społeczeństwa, bo zły, lichy z takiego będzie medyk i technik; otóż tu jest pozorna kolizya.

Ja miałem stypendyum, które mi bardzo pomogło w wykształceniu w szkołach średnich. Dziś znając dokładnie stosunki przychyliam się w całej pełni do wniosku komisji.

Szanowni Panowie nie mają pojęcia, ile u nas jest biednych studentów na uniwersytecie, zwłaszcza na medycynie. Taki medyk jest cały dzień od 7 rano do 8 wieczór zajęty to wykładami, to musi siedzieć w klinice, dyżurować, chorych badać, a tymczasem musi tych studyów zaniedbywać, musi mieć lekye i wcale się nie dziwieć, że profesor uniwersytetu i referent w tym punkcie się zgadzają. Według mego zdania dziesięć razy więcej interes kraju wymaga, ażeby tej młodzieży, która doszła już do szkół fachowych, dozwoić dalej kształcić się w swym zawodzie samodzielnie, żeby wyrosła na dziel-

nych zawodowców, bo z dzielnych tylko jednostek społeczeństwo dzielnie rozwijać się może. Dlatego najgoręcej popieram wniosek komisji.

P. Dr. **Balzer**. Proszę o głos.

P. Andrzej hr. **Potocki**. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Andrzej hr. Potocki ma głos.

P. Andrzej hr. **P. tocki**. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Dr. Balzer ma głos.

P. Dr. **Balzer** Wysoki Sejmie! Zdaje mi się, że w całej dyskusji, która się z powodu wniosku wyłoniła w Izbie, zachodzi pewne nieporozumienie. Postawiono kwestję tak: jeżeli w szkołach średnich ograniczymy stypendya, to rzecz ta skieruje się przede wszystkim przeciw młodzieży ubogiej, ale ci Panowie, którzy w ten sposób sprawę proponują, zapominają o tem, że ta młodzież uboga jest tak dobrze w szkołach wyższych, na uniwersytetach i politechnikach, jak i w gimnazyach. Gdybyśmy uważali całą treść wniosku za coś skierowanego przeciw szkołom średnim, to moglibyśmy co najwięcej uważać, że nie jest to jakieś ograniczenie, uszczuplenie praw młodzieży ubogiej, jako takiej, bo ta i tu i tam istnieje, tylko możemy co najwyżej upatrywać w tem pewien jakiś odmienny sposób traktowania tej młodzieży w różnych szkołach. Ci, którzy przemawiali przeciw wnioskowi, stawali na stanowisku, że lepiej popierać młodzież w szkołach średnich, aniżeli w uniwersytetach i politechnice, ci zaś, którzy przemawiali za wnioskiem, byli za tem, że lepiej popierać tę młodzież dojrzałą.

Musiabym się zastrzec przeciw takiemu zasadniczemu stawianiu tej sprawy jako kwestyi, która zwraca się przeciw młodzieży ubogiej. Jakkolwiek ta rzecz załatwioną zostanie, w każdym razie i jedni i drudzy są za popieraniem ubogiej młodzieży. Otóż skoro rzecz jest taka, że tu właściwie nie o ograniczenie tej młodzieży, tylko o sposób zapatrywania się na kierunek, który popieranie tej ubogiej młodzieży przybrać winien, to zdaje mi się, że powinniśmy zastanowić się nad tem, który z tych kierunków jest bardziej pożądanym, nie zaś stawiać kwestję na wysokim piedestalu, który do pewnego stopnia otacza sprawę jakimś nimbem, mimo że w rezultacie chodzi w obu wypadkach o tę samą rzecz.

Przytaczano tu przykłady bardzo wymowne i wzruszające o synie klucznicy, czy kucharki, o innym, który nosił cegły, ażeby się mózdz uczyć. Oczywiście nie ma żadnej

wątpliwości, że ci uczniowie, czy w szkołach średnich, czy w uniwersytetach, jeśli się dobrze uczą, zawsze zasługują na poparcie i jak najrychlej poparcie takie otrzymają. Ale gdybyśmy chcieli sięgnąć do praktyki, którą miałem sposobność na uniwersytecie widzieć, to mogę powiedzieć, że zdarzają się tu analogiczne wypadki, jak w szkołach średnich. — Mierzmy tedy równą miarą. Zdaje mi się, że istotna treść wniosku zmierza do tego, aby te pieniądze, które idą na stypendya, w najlepszy sposób spożytkować, co zresztą jest całkiem racjonalnem stanowiskiem. Chodzi tylko o to, czy lepiej popierać uczniów młodszych w szkołach średnich, czy starszych w szkołach wyższych.

Nie chcę rzeczy generalizować, bo nieraz lepiej, jeżeli się da stypendyum młodszemu zdolnemu gimnazjaliście a nieraz może być lepiej odwrotnie. — Jeżeli stanę na ogólnem stanowisku, to zdaje mi się, że jeżeli chodzi o to, aby się przekonać, czy odnośna jednostka w szkole średniej, lub wyższej ma stałą tendencję do wytrwania w pracy zakrojonej w tym kierunku dodatnim, to zawsze jest większe prawdopodobieństwo, że ta stała tendencya jest u chłopca dojrzałego większa, aniżeli u chłopca początkującego.

Jeżeli uwzględnimy sumę osobników w szkołach średnich i wyższych i zapytamy się, gdzie większa ich suma może pójść w części przynajmniej na marne, to w każdym razie z tego ogólnego punktu widzenia większe jest prawdopodobieństwo, że w większej części pójdzie na marne ta suma uczniów szkół średnich, aniżeli szkół wyższych, bo tam nie są jeszcze wyrobione charaktery i ta wytrwałość w pracy nie jest pewną, tu zaś w szkołach wyższych są już bardziej wyrobione tendencje, bardziej wyrobiona wytrwałość i charaktery. Wiemy, że na uniwersytetach mamy wielu uczniów, którzy pobierają stypendya nadane im jeszcze w szkołach średnich i innych, którzy je dostali dopiero na uniwersytecie. Otóż proszę Panów, gdyby chodziło o porównanie, to powiedziałbym, że pomiędzy tymi, którzy dostali stypendya w gimnazyach, znajdzie się większy procent miernych uczniów, aniżeli tych, którzy dostali stypendya na uniwersytecie. Tam jeżeli przez zbieg szczęśliwych okoliczności uda się uczniowi przez kilka semestrów w niższych klasach otrzymać stopień celujący i uzyskać przez to stypendyum, to może później się zaniedbać, wystarczy dla niego uzyskanie pierwszej klasy, a mimo to stypendyum nie utraci, a tak samo może on zatrzymać to stypendyum i na uniwersytecie, jeśli się wykaże świadectwem kolokwialnem. Wobec tego zawsze pewien znaczniejszy procent musi odpadać na takie jednostki, które bar-

dzo miernie postępują. Dla tego też ci, którzy przemawiali za wnioskiem komisji, chcieli nieco więcej ograniczać rozdawnictwo stypendyów w szkołach średnich a bardziej je skierować ku szkołom wyższym i dążyć do usunięcia stypendyów ze szkół średnich, jest to tylko pewna oszczędność nie aby utrudnić naukę w szkołach średnich, ale aby głównie popierać tych, którzy na to najwięcej zasługują.

Z zestawień, które czytamy w sprawozdaniu komisji wynika, że stosunek stypendyów w szkołach średnich do stypendyów w szkołach wyższych nie przedstawia się jak 40 do 60, owszem czytamy tam, że w uniwersytetach jest mniej stypendyów aniżeli w gimnazyjach i gdybyśmy doliczyli politechnikę, to wypadnie 214 stypendyów na szkoły wyższe, a 252 na średnie.

Chciałbym do tych spostrzeżeń szczególnych nawiązać jeszcze jedną uwagę ogólną. — Niewątpliwie każdy z nas, i ci którzy przemawiali za i przeciw wnioskowi, pragnie, aby ci, którzy rzeczywiście zasługują na poparcie, czy w szkole średniej, czy uniwersytecie, je znajdowali. — Ale jeżeli już chodzi o poparcie, to popierajmy tych, którzy nietylko chwilowo się wyszczególniają ale tych, o których możemy mieć prawie pewność, że oni w tej pracy wytrwają i społeczeństwo z nich znajdzie rzeczywisty pożytek, my takich uczniów powinniśmy przedewszystkiem popierać. Nie mamy potrzeby obawiać się ani produkeyi ani hiperprodukeyi inteligencji, ale jeśli już mamy robić różnicę między warstwami inteligencji, to musimy żądać najwięcej takiej inteligencji, która pod tym względem najwyższej stoi, a nie tej, która wprawdzie nosi miano inteligencji zewnętrznej, ale w rzeczywistości nią nie jest. To jest myśl zasadnicza, której wyrazem jak mniemam, jest wniosek komisji szkolnej. (*Brawa.*)

P. Szczepanowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Szczepanowski ma głos.

P. Szczepanowski. Poprzedni mówca zacytował pewne liczby ze sprawozdania mające wykazać, że jest daleko więcej stypendyów dla szkół średnich, aniżeli dla szkół wyższych. Zdaje mi się, że niedostatecznie uwzględnił, to co mam zaszczyt niniejszem sprostować a mianowicie, że rezolucya może się tylko odnosić do tych stypendyów, których rozdawnictwo zależy od Wydziału krajowego, a co do tych stypendyów sprawozdanie najwyraźniej powiada, że Wydział krajowy, mając zupełną swobodę działania tylko w obrębie 265 stypendyów, rozdzielił je w ten sposób, że 48·68% pobierają uczniowie uniwersytetów, 6% uczniowie szkoły politechnicznej a 40·11% uczniowie szkół średnich. Więcej zatem, niż połowa tych

stypendyów dostaje się uczniom wyższych zakładów naukowych.

Kto głosuje za rezolucyą proponowaną przez komisję szkolną nie głosuje za tem, aby ten udział stypendyów dla szkół średnich z 40% zredukować na mniejszą liczbę. co członek Wydziału krajowego, w tej sprawie przemawiał, uważał za nadzwyczaj trudne do wykonania. lecz aby liczbę stypendyów dla uczniów uniwersytetu podwyższyć.

Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Sejmu Rektor p. Dr. Stanisław Smolka.

Wysoka Izbo! Nie chciałbym przedłużyć tej dyskusji, która i tak przeciągnęła się nad miarę, jakkolwiek wywołała ją rezolucya według mego zdania bardzo pożyteczna, ale niezmiernie niewinna.

Ponieważ sędzę, że dyskusyę tę spowodowało w części nieporozumienie, — jak stwierdził mój szan. kol. rektor uniwersytetu lwowskiego, w części powiedziałbym pewne podejrzenia, dlatego mam sobie za obowiązek jako sprawozdawca jeszcze kilka uwag dodać, aby nieporozumienia wyjaśnić, podejrzenia o ile możności uchylić.

Szan. poseł z miasta Kołomyi był łaskaw na samym początku dyskusji stwierdzić, że przyznaje sprawozdaniu temu i sprawozdawcy dobrą wiarę, za co osobiście mogę być tylko wdzięcznym. jakkolwiek, zdaje mi się, godzi się stwierdzić, iż przypuszczać należy w ogólności, że ktokolwiek z tego miejsca przemawia jako sprawozdawca komisji wydelegowanej z łona Wys. Izby, ten działa jedynie z dobrą wiarą (P. Dr. Jordan! Zawsze!)

Nieporozumienie czy też podejrzenie widocznie stało się źródłem tego, że już szanowny poseł z miasta Kołomyi interpretował zamiary proponowanej rezolucji w ten sposób, jakoby brzmiało z niej hasło „zamknijmy drogę do szkół średnich młodzieży ubogiej“.

O tem nie ma mowy; niech mi będzie wolno na poparcie tego i twierdzenie uciec się do cyfr. Oto jak sprawozdanie powiada, właśnie w tym roku w szkołach średnich 252 uczniów pobierało stypendya i to z nadania Wydziału krajowego prywatnych, zarówno z tej kategorii, w której Wydział krajowy ma zupełną swobodę szafowania, jak i z tej, gdzie istnieją rozliczne ograniczenia.

Jak słusznie stwierdzono, tylko w obrębie tej kategorii, gdzie Wydział krajowy ma zupełną swobodę działania, może być mowa o pewnej dyrektywie. — Dzisiaj 103 uczniów w szkołach średnich pobiera stypendya z tej kategorii. Rezolucya nie powiada i nie może tego powiedzieć, (bo to sprzeciwiałoby się aktom fundacyjnym): „z tej kategorii nie należy wcale dawać

stypendyów uczniom szkół średnich“ ale powiada tylko, żeby w wydatniejszej mierze uwzględniać szkoły wyższe i fachowe, co wpłynęłoby jedynie na pewne uszczuplenie liczby stypendyów, jakie z tej kategorii pobierają uczniowie szkół średnich. Przypuśćmy, żeby je uszczuplono nawet do połowy, żeby zamiast 103, 50 stypendyów tej kategorii dostawało się uczniom szkół średnich. W takim razie jeżeli liczymy stypendya, jakie uczniowie szkół średnich pobierają z innych kategorii, jednak zostałyby około 300 stypendyów w posiadaniu uczniów szkół średnich, około 300 dlatego, że istnieje 97 przeznaczonych wyłącznie dla uczniów szkół średnich a znaczna liczba stypendyów dostaje im się z tej kategorii, gdzie akta fundacyjne zawierają rozliczne ograniczenia (obecnie 99). Czy więc będzie 300 stypendyów w posiadaniu uczniów szkół średnich, czy 350 to w obec tego, że ogólna frekwencya w szkołach średnich wynosi obecnie przeszło 15 tysięcy, zdaje mi się, że to tak bardzo na obniżenie frekwencji, na rzekome pokrzywdzenie uczniów szkół średnich nie wpłynie i nie może być o tem mowy, żeby się rezolucya tego rodzaju zamykała ubogiej młodzieży drogę do szkół średnich.

Do czego ta rezolucya zmierza? Prócz celu bezpośredniego, praktycznego, to jest, ażeby się więcej stypendyów dostawało tam, gdzie mogą być lepiej pożytkowane, zdaniem naszym, dla dobra społeczeństwa, prócz tego celu zmierza również do tego, żeby była wypowiedzianą zasada, że w szkołach średnich tylko wyjątkowo, uczniom wyjątkowo na to zasługującym mogą się stypendya dostawać i żeby ta złudna nadzieja otrzymania stypendyów nie była zbyt częstą przyczyną nadmiernej frekwencji ubogiej młodzieży w szkołach średnich.

Pozwolę sobie jedno jeszcze stwierdzić z naciskiem, nie chodzi o to, żeby wykluczyć jakiegokolwiek warstwy, jakiegokolwiek kierunki zajęcia w społeczeństwie, żeby im utrudnić drogę lub je zniechęcić. Jeżeli tu wymieniono rozmaite przykłady drastyczne, niech mi wolno będzie dla objaśnienia jedno przytoczyć. —

Jeden z moich najbliższych krewnych posiadający liczną rodzinę, jakkolwiek ma stopień naukowy i stanowisko zaliczające się do inteligencji kilku swych synów starał się koniecznie przeprowadzić przez szkoły średnie pomimo wielkich trudności, pomimo to, że dwóch z nich nie odznaczało się zdolnościami. Miałem sobie za obowiązek sumienia namawiać go, żeby się od tego powstrzymał, żeby przynajmniej dwóch zwrócił ku praktycznemu zawodowi. Spotkałem się z odpowiedzią: „może się wyrobić, lepsze stopnie będą mieli, otrzymają stypendyum.“ Tak jak wobec najbliższych krewnych, miałem sobie to za obowiąz-

zek, tak też uważam, iż ma się to samo stanowisko zajmować wobec całego społeczeństwa. Szanowny poseł z miasta Kołomyi nie widzi w tem szkody, jeżeli uczniowie z wykształceniem gimnazyalnem, akademickiem nawet, nie znajdują później pola dla siebie w zawodach uczonych i często są zmuszeni iść się pracy przy świdrze, jak o tem wspomniał, że to w niejednym wypadku jest z pożytkiem dla tych, którzy z nim pracują. Nie przeczę, że mogą być takie wypadki, jakkolwiek zdaje mi się, że jako rzecz ogólną stwierdzić można, iż szkoda wielkiego zasobu pracy, kosztów, które w ten sposób do pewnego stopnia zmarnowane zostały. Nie mówię, żeby ci ludzie nie mieli wykształcenia, owszem niech mają jak najrozleglejsze, ale wykształcenie gimnazyalne jest dla nich dosyć zbyt czynnem i nie oddaje im wielkich usług. Zgadzam się w tym względzie z szanownym posłem, że trzeba by u nas szkół innego rodzaju, gdzieby ci ludzie mogli nabyć szerszego wykształcenia, nie potrzebując garnąć się do gimnazyów. Szanowny poseł miasta Kołomyi powiada, że nietylko przesady przeciwko Łokciowi i miarce działają tutaj, że są inne ważniejsze przyczyny, które skierowują młodzież ubogą w tak wielkiej stosunkowo liczbie do szkół średnich, mianowicie stosunki ekonomiczne, a zwłaszcza ta okoliczność, że ludzie, którzyby się zwrócili do zawodów praktycznych, nie znajdują dla siebie pola i zajęcia, a zailustrował to twierdzenie owym faktem, że istotnie był czas, kiedy wielu techników ukończonych musiało szukać chleba w biurach i czynnościach kancelaryjnych. Ja się z tem zgadzam zupełnie, nie sądzę jednak żeby w naszych czasach znacniejsze aniżeli dotąd, zwrócenie ubogiej młodzieży do tych szkół zawodowych, jakie dziś posiadamy, mogło budzić słuszne obawy, w każdym razie przyznaję, że nie mogę zrozumieć, jak z motywowania tego rodzaju pogodzić konkluzyą, ażeby w proponowanej rezolucyi opuścić szkoły wyższe, uniwersytety i politechnikę, a pozostawić tylko szkoły zawodowe. Szanowny poseł z miasta Lwowa, bardzo słusznie zdaniem mojem zwalczał błędne zapatrywanie, jakoby stypendyów było u nas za dużo; tylko, że sprawozdanie komisji tego nie twierdzi, jedynie dla objaśnienia rzeczy przytacza, że są, błakają się tego rodzaju zapatrywania. Ja najzupełniej się godzę z mniemaniem, że gdyby ich było nierównie więcej, byłoby czem ubogą młodzież na to zasługującą w pierwszej mierze obdzielić. Jeżeli szanowny poseł, członek Wydziału krajowego, z doświadczenia swego powiada, że nieraz wychodzi się z sesyi, na której się przyznaje stypendya z tem uczuciem, że gdyby było 20 stypendyów więcej, bardzo dobrze by się dały użyć i ledwie uczyniłyby zadość gwałtownym potrzebom, to jestem przekonany,

że gdyby ich było 100 albo więcej, nie zmieniłyby się ten stan rzeczy.

Dla objaśnienia tego stanu rzeczy wspominał szanowny członek Wydziału krajowego o owych listach protekcyjnych, które odbierają w sprawie stypendyów członkowie Wydziału, wyjął z nich szczegóły o położeniu biednej wdowy i tego nieszczęśliwego chłopaka, który noszeniem cegieł zarabiał sobie na wykształcenie. Rzeczywiście, żeby tego rodzaju listów protekcyjnych jak najwięcej przychodziło do członków Wydziału krajowego, byłoby bardzo pożądanem; listy takie wyjaśniałyby w szczegółach położenie kandydatów i dawałyby wyobrażenie o różnych wymownych okolicznościach, które się z aktów nie dają zbadać.

Przy tej sposobności pozwolę sobie zaznaczyć, że właśnie tego rodzaju kandydaci, znajdujący się w wyjątkowym położeniu w szkołach średnich, choćby od niższych klas począwszy, zasługują na uwzględnienie.

Niech uwzględnienie takich wyjątkowych okoliczności, utrwalając przekonanie, że stypendya są w szkole średniej czemś nadzwyczajnem, czemś wyjątkowym, pewnego rodzaju *prix de vertu* lub odznaczeniem wyjątkowych talentów.

Co do słów, który wypowiedział szanowny członek Wydziału krajowego, stojący na czele Departamentu III., niech mi wolno będzie stwierdzić, że komisya najzupełniej przyznaje, iż szafunek stypendyów jest bardzo ścisły i bardzo sprawiedliwy, a zarazem przyznać, po dokładnem zbadaniu tej sprawy i odnoszących się do niej dat statystycznych, że istotnie praktyka Wydziału krajowego bardzo się liczy z zasadami, które są zaznaczone w proponowanej rezolucyi. Chodzi tylko o to, czy jeszcze w wydatniejszej mierze można uwzględniać uczniów uniwersyteckich i politechniki. O tem naturalnie trudno przesądzać; w każdym razie uważam za rzecz pożądaną, aby stwierdzoną była ta zasada, której Wydział krajowy teraz zwłaszcza już rzeczywiście hołduje, ponieważ mogłyby zająć zmiany, któreby wprowadziły zastosowywanie odmiennych zasad. Są bowiem odmiennie w tym względzie zapatrywania, z któremi niejednokrotnie się spotykałem, t. j. że powinno się właśnie i przede wszystkim stypendyami wspierać uczniów szkół średnich jako młodszych, słabszych i dlatego bardziej wsparcia potrzebujących.

O cóż zatem chodzi, Szanowni Panowie?

Oto, aby w tym przedmiocie opinia Wysockiej Izby była wypowiedziana i stwierdzoną stanowczo, a do czego dotąd nie było sposobności. I zdaje mi się, że jeżeli to się stanie będzie to i za prawdziwym dla rzeczy pożytkiem a bynajmniej nie zamknie się przystępu do szkół średnich młodzieży ubogiej. Jestem pewny, że się jej nawet nie zniechęci, będzie,

jednak określona zasada, że tylko w wyjątkowych i na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach uczniowie szkół średnich mogą liczyć na stypendya; można więc się spodziewać, że to do pewnego stopnia przynajmniej powstrzyma tłoczenie się do gimnazjów ubogiej młodzieży, która w innych zawodach znalazłaby dla siebie lepsze warunki życia. A zarazem i to się stanie, że uczniowie, kończący uniwersytet lub szkołę politechniczną będą bardziej uwzględnieni w wydatniejszej, niż dotąd mierze, to z większym dla społeczeństwa pożytkiem pracować będą nad wykształceniem fachowem, jak to już się starał wykazać szanowny poseł miasta Krakowa.

I tu z własnego doświadczenia niech mi wolno będzie kilka słów jeszcze dodać. Jako profesor uniwersytetu, w ciągu lat 20. wielu miałem uczniów, obarczonych lekcjami, zarobkiem po biurach itp., którzy w kradzionych niejako sobie samemu godzinach mogli oddawać się zajęciom naukowym, pomimo gorącego dla nauki zapału. Gdyby mogli byli otrzymać stypendya ci uczniowie, którzy następnie zajęli miejsca w gimnazjach jako profesorowie, nie równie lepiej przygotowani na uniwersytecie, mogliby w szkole działać z większym nierównie dla społeczeństwa pożytkiem.

A przecież nie na tem polega oświata, by jak najwięcej uczniów garnęło się do szkół średnich, aby wzmagala się frekwencya gimnazjów, nie na tem, aby przybywało jak najwięcej lekarzy, adwokatów, profesorów, urzędników, których mnożenie się ponad potrzebę byłoby raczej kłeską — ale prawdziwa oświata na tem polega, aby ci, którzy zajmują zawody uczone, do tych zawodów przystępowali z najlepszym przygotowaniem, najlepiej uzbrojeni, aby oświata szerzyła się we wszystkich warstwach, do potrzeb i poziomu tych warstw rzeczywiście zastosowana. (*Brawa i oklaski.*)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. Szczepanowski uczynił wniosek, by w wniosku komisji opuścić słowa „Uniwersytetów i szkoły Politechnicznej“ oraz kto przyjmuje ustęp drugi wniosku komisji z opuszczeniem słów wzmiankowanych, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Podaję teraz pod głosowanie wyrazy „Uniwersytetów i Szkoły politechnicznej“ oraz kto te słowa przyjmuje, zechce powstać. (Większość.) Wyrazy te zostały przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław Smolka czyta:

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby zastanowił się nad potrzebą reorganizacji krajowych archiwów akt grodzkich i ziemskich, a zasiągnąwszy w tym przedmiocie opinii Akademii Umiejętności w Krakowie, przedłożył Sejmowi wnioski względem zmiany urządzenia archiwów krajowych, opartego na uchwale Sejmu z dnia 21. sierpnia 1877.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek trzeci komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych przydzielonych Dep. II. Wydziału krajowego. (Al. 193.)

Sprawozdawca poseł Rayski ma głos.

Sprawozdawca p. **Rayski** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 193.)

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania; kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. P. Sprawozdawca zechce odczytać wnioski komisji.

Sprawozdawca p. **Rayski** czyta:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych przydzielonych Departamentowi II

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) ażeby w miarę potrzeby przedłożył wnioski w sprawie pomnożenia ilości stypendyów dla kształcących się nauczycieli do szkół rolniczych i wstawił do preliminarza na rok 1897. odpowiednią kwotę.

b) ażeby prowadził dalej rokowania z c. k. Rządem celem zwołania ankiety dla zbadania przepisów dotyczących się uprawy tytoniu jak również środków do podniesienia tej uprawy.

c) ażeby na rok 1897 i na dalsze dwa lata wstawił do budżetu kwotę 3000 zł. jako subwencję dla komitetu towarzystwa tytoniowego.

d) ażeby w sprawie rozwoju kółek rolniczych po wysłuchaniu opinii krajowej Komisji rolniczej przedłożył odpowiednie wnioski.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby ile możności przyspieszył utworzenie rewirów rybackich na rzekach krajowych w myśl ustawy z 31. października 1887.

Niniejszem sprawozdaniem uważa komisya za załatwioną petycję komitetu towarzystwa uprawy tytoniu L. 788.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Przystępujemy do dyskusji szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Rayski** czyta:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych przydzielonych Departamentowi II.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda,

dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I. zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rayski** czyta:

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) ażeby w miarę potrzeby przedłożył wnioski w sprawie pomnożenia ilości stypendyów dla kształcących się nauczycieli do szkół rolniczych i wstawił do preliminarza na rok 1897 odpowiednią kwotę.

b) ażeby prowadził dalej rokowania z c. k. Rządem celem zwołania ankiety dla zbadania przepisów dotyczących się uprawy tytoniu jak również środków do podniesienia tej uprawy.

c) ażeby na rok 1897 i na dalsze dwa lata wstawił do budżetu kwotę 3000 zł. jako subwencję dla komitetu towarzystwa tytoniowego.

d) ażeby w sprawie rozwoju kółek rolniczych po wysłuchaniu opinii krajowej Komisji rolniczej przedłożył odpowiednie wnioski.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rayski** czyta:

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby ile możności przyspieszył utworzenie rewirów rybackich na rzekach krajowych w myśl ustawy z 31. października 1887.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek III., zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rayski** czyta:

Niniejszem sprawozdaniem uważa komisya za załatwioną petycję komitetu towarzystwa uprawy tytoniu L. 788.

Marszałek. Następnym punktem usuwam z porządku dziennego, gdyż p. Sprawozdawca p. **Żdzisław hr. Tarnowski** jest chory. Przystępujemy do piątego punktu porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła **Skałkowskiego** w przedmiocie regulacji górnego Dniestru. (Aleg. 194.)

Sprawozdawca poseł **Go-rayski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Go-rayski** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 194.)

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Go-rayski** czyta:

I. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w preliminarzu państwowym na rok 1897. podwyższył dotację nadzwyczajną na regulację rzeki Dniestru celem umożliwienia rozpoczęcia robót

regulacyjnych na górnym biegu tej rzeki powyżej Rozwadowa.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w roku bieżącym postarał się o zreambulowanie i zatwierdzenie projektu regulacji górnego Dniestru, przeprowadził rokowania z c. k. Rządem co do subwencyonowania tego przedsiębiorstwa z c. k. skarbu państwa, na najbliższej zaś sesji sejmowej przedłożył w tej sprawie odnośny projekt ustawy.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta; przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Proszę o odczytanie punktu I.

Sprawozdawca p. **Corayski** czyta:

I. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w preliminarzu państwowym na rok 1897 podwyższył dotacyę nadzwyczajną na regulacyę rzeki Dniestru celem umożliwienia rozpoczęcia robót regulacyjnych na górnym biegu tej rzeki powyżej Rozwadowa.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I. zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Corayski** czyta:

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w roku bieżącym postarał się o zreambulowanie i zatwierdzenie projektu regulacji górnego Dniestru, przeprowadził rokowania z c. k. Rządem co do subwencyonowania tego przedsiębiorstwa z c. k. skarbu państwa, na najbliższej zaś sesji sejmowej przedłożył w tej sprawie odnośny projekt ustawy.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisji emigracyjnej o wniosku posła Wachnianina w sprawie emigracji ludu. (Al. 195.)

Sprawozdawca poseł **Merunowicz** ma głos.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 195.)

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** czyta:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

A). I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby i nadal czuwał nad ruchem emigracyjnym w kraju, zbierał wiadomości o jego rozmiarach i kierunkach, a o ile w tem dostrzeże wpływ ekonomicznie i społecznie szkodliwych czynników, aby w porozumieniu z c. k. Rządem starał się o jak najbardziej sprężyste ukroczenie działania tych czynników.

II. W szczególności wezwie Wydział krajowy Reprezentacyę tych powiatów, gdzie wzmaga się ruch emigracyjny do Brazylii, ażeby wskazały środki, zastosowane do miejscowych potrzeb i okoliczności, które mogłyby ruchowi temu skutecznie przeciwdziałać.

B) Wzywa się c. k. Rząd:

1. aby w granicach ustaw obowiązujących rozciągnął najściślejszą kontrolę nad agentami emigracyjnymi, tudzież ażeby z całą surowością zachodzące nadużycia i wyzyskiwanie karał;

2. aby wniósł nowelę do ustawy karnej, podciągającą pod sankcyę karną nieuprawnione zajmowanie się pośrednictwem w wychodźtwie, tudzież nakłanianie do wychodźstwa środkami kłamliwymi;

3. aby w drodze właściwej postarał się o dodanie ces. i król. konsulowi w Genewie tudzież poselstwu w Rio Janeiro dla opieki nad wychodźcami z Galicyi funkcyonaryuszów, którzy mogliby z nimi porozumiewać się w ich języku rodzinnym.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Do głosu zapisany p. **Witołd Niezabitowski.** Udziela mu głosu.

P. **Witołd Niezabitowski.** Wysoka Izbo! Jeżeli sobie pozwoliłem dziś w tej sprawie głos zabrać, to nie dlatego, aby poddać krytyce sprawozdanie komisji, ale z tego powodu, ponieważ pędzę życie na wsi wśród ludu wiejskiego a nadto w powiecie, w którym emigracya jest bardzo silną, i dlatego mogę podać niektóre spostrzeżenia, które na ruch emigracyjny pewne światło rzucić będą mogły.

Nie będę się rozwodził nad powodami, jaki ruch emigracyjny wśród ludu obudują, bo pod tym względem zdaje mi się, w sprawozdaniu komisji, jest jasno i wyczerpująco powiedziane. Ale pozwolę sobie podnieść jeden moment, mianowicie ową tak często omawianą nędzę naszego ludu.

Jeżeli przypuścimy, że nędza rzeczywiście jest jednym z powodów emigracji, to jednak zaznaczyć, muszę że jednym z powodów ale nie powodem jedynym. Są bowiem powiaty i okolice, gdzie nędzy nie ma, a nawet bywały odosobnione wypadki, gdzie ludzie zamożni opuszczali kraj, ludzie, pod których strzechą nędzy nigdy nie było.

Pozwolę sobie przytoczyć przykład. Z wioski mojej wyemigrowało dwóch chłopów, jeden miał 18 a drugi 20 morgów ziemi, odpowiednie inwentarze, budynki gospodarskie bardzo dobre, długów żadnych.

W miejscowości, najbliższej mnie położonej, wyszedł jeden chłop do Brazylii, który miał 30 morgów pola i stosunki zupełnie uregulowane. Sądzę, że w tych wypadkach nie ma chyba mowy o nędzy takiej, któraby powodowała emigracyę. Powodów tych szukać trzeba gdzie indziej i o tych powodach dość

wyczerpująco komisya w swem sprawozdaniu mówi.

Jeżeli jednak pozwoliłbym sobie wrócić do pierwotnego założenia i przypuścić, że nędza jest jednym z powodów emigracyi, to zdaje mi się, wyszedłbym po za ramy dyskusyi, gdybym chciał badać przyczyny, które tę nędzę sprowadzają. Zdaje mi się, że nędza jest nie tylko wśród ludności, ale jest wogóle w kraju, ona ciężarem swoim przygniata całe rolnictwo nasze, lud nasz, który na tej ziemi z roli tylko żyje, nędzę tę odczuwa, bo odczuwać musi. Obowiązkiem naszym jest starać się o to, żeby ten smutny stan usunąć, ale sądzę, że się nie pomyślę, jeżeli powiem, że stan materyalny ludu wtedy się może polepszyć, jeżeli wogóle stosunki rolnicze w kraju ulegną pożądanej zmianie.

Zachodzi teraz pytanie, jak wobec tego, że tej zmiany tak rychło spodziewać się nie można, zapatrywać się należy na sprawę emigracyi.

Gdybym był pewny, że Brazylia jest tym krajem mlekiem i miodem płynącym, to może pominąwszy wszelkie względy etycznej czystości natury, zgodziłbym się na tę smutną ostateczność. Jednak tej pewności nie mam, owszem przekonuję się, że położenie emigrantów jest pożałowania godne. Codziennie coraz częściej nadchodzą listy, które w ponurych barwach malują stosunki tamtejsze.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na niedawno wydrukowany w dziennikach list tego rodzaju, a jeżeli Ekscelencyja hr. Marszałek pozwoli, to odczytam drugi podobnej treści list (czyta):

20 października

Brazylia

miasto Kuritiba 1895.

Kochana Matko!

Przyjechałem tu do Kuritiby, miasto tak się zwie w Brazylii miasto, w którym ja pozostaję. Jestem z łaski Pana Boga zdrow i prowadzi mi się jak zwykle. Zdaje mi się, że w Europie, tylko mam na pamięci swoją matkę kochaną i całą rodzinę. Mnie jest tu dobrze, niech się Matka nie smuci, ja przyjadę do Europy. Jeszcze nie wiem kiedy — już mam pieniądze, niezadługo tam za Boską pomocą pojedaję.

Niech Was Pan Bóg broni, żebyście tu jechali mój Bracie miły — tak byś swoje dzieci pogubił, jak te gruszki, że padają z drzewa, że padają i się gubią.

Nie masz poco jechać tutaj, ja ci powiadam.

Tu cesarza niema, jest republika, sami sobą rządzą i robią co chcą. Temu rok była tutaj wojna i teraz nie jest spokój. Jak chcesz koniecznie to jedź, ale matka, to żeby broń Boże miała z torbami chodzić, zakim ja przyjadę, to niech nie jedzie.

Jakśmy jechali, to na okęcie coś 15 dzieci pomarło i w wodę wrzucili. Z Łanek dw. je pomarło.

Tutaj nic się nie rodzi, tylko fasola i kukurudza, a ta reszta co się sieje, to mrówki zjedzą. Teraz to wiosna, kwitną śliwki. W Galicyi wartniejsze dwa morgi, jak tutaj sto.

Jak tam lato, to tutaj zima, taka jak u nas jesień.

Tutaj są czarne ludzie jak węgiel.

Pozdrawiam was wszystkich i nie jedźcie.

Michał Syroiszka.

Sądzę, że takich listów w kraju znalazłoby się więcej. Ale prócz tego pozwolę sobie przytoczyć jeden fakt, który się zdarzył w mojem sąsiedztwie.

Oto niedawno przed Bożem Narodzeniem powróciło dwóch ludzi, którzy tam pojechali w maju przeszłego roku, a powrócili w nędzy, w tem przekonaniu, że straciwszy wszystko, co mieli, będą jeszcze większą nędzę teraz cierpieć, aniżeli przedtem, a jednak powrócili. Pozwolą Panowie, że opowiem, to co słyszałem od jednego chłopca.

Był on w stanie Parana, nie dano mu roli, tylko użyto go do robót przy kolei żelaznej. Wynagrodzenie dość znaczne, zarabiał 2 do 3 milrajse dziennie, jednakże tak szalona drożyzna tam panuje, że pomimo tego zarobku nie był w stanie żyć. Opowiadał, że najdawniejszym kolonistom dzieje się nie źle, bo produkta swoje mogą drogo sprzedawać, gdyż ceny są wysokie, tym zaś, którzy obecnie przyjeżdżają, dzieje się bardzo źle, i długo będą musieli czekać, zanim się doczekają owoców swej pracy.

Opowiadał dalej, że są tak strzeżeni, że nie mogą się wymknąć; użyli pozorów i prosili o pozwolenie wydalenia się na kilka dni do Rio Janeiro, dostali je, ale pod warunkiem, że złożą po 100 milrejsów od osoby. Kaucyę złożyli i stamtąd okrętem włoskim, bo brazylijski statek nie chciał ich zabrać, odpłynęli do Genui. Tu udali się do pewnego księdza, zajmującego się losami emigrantów, którego nazwiska nie umieli mi podać, i za pośrednictwem konsulatu austriackiego ten ksiądz im wyrobił, że otrzymali napowrót swą kaucyę.

Zdaje mi się, że jeżeli człowiek, który nie umie czytać ani pisać, nie zna języka, jeżeli może tyle trudności zwalczyć i powrócić do kraju, to chyba, że posiada pewien stopień inteligencyi i energii, jeżeli więc taki człowiek nie potrafił sobie stworzyć egzystencyi w Brazylii, to zdaje mi się, słuszną obawę mieć musimy o losy naszych wychodźców.

Ciekawy szczegół opowiadają o listach, że są osobni urzędnicy, którzy listy fałszują w ten sposób, że szczegóły dotyczące rodziny, lub objętne dla rządu odpisują dosłownie, a szczegóły dotyczące Brazylii piszą z własnego konceptu.

Oczywiście relata refero; nie ręczę za prawdziwość tych szczegółów, ale ktoby z Panów chciał stwierdzić je, to pozwolę sobie podać nazwiska tych chłopów, jeden nazywa się Jan Zarulak, mieszka w Świerzu, drugi Seńko Danyluk, w powiecie przemysłańskim obaj.

Otóż zdaje mi się, że jest słusznie, że komisya emigracyjna uniknęła szeregu wniosków ułatwiających emigracyę, trzeba działać uspakajająco, i byłoby odpowiedniej ten ruch skierować do Ameryki północnej nie w celach stałego osiedlenia, ale zarobkowych. Sądzę, że takie działania byłoby obowiązkiem nietylko władzy, ale całego inteligentnego społeczeństwa, sprzyjającego ludowi, tam zaś, gdzie przestroga na nic się nie przyda, gdzie lud będzie głuchy na przestrogi, tam obowiązkiem władzy powinno być starać się uchylić ich od tych wyzysków w kraju i w drodze i zapewnić na drugiej półkuli byt znośny.

P. dr. Bernadzikowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bernadzikowski ma głos.

P. dr. Bernadzikowski. Wysoki Sejmie!

Nie miałem wprawdzie zamiaru zabierać głosu nad sprawozdaniem niniejszem, gdyż miałem już sposobność do tego jako członek komisji emigracyjnej, jednakże po przeczytaniu dokładnem sprawozdania komisyjnego, przyszedłem do przekonania, że referent, a względnie subkomitet nie zwrócił należytej uwagi na pewne szczegóły, które mają bądź co bądź niesłychany wpływ na pobudki emigracyjne.

We wszystkie szczegóły wdawać się nie myślę, ponieważ miałem sposobność o tem przemawiać na posiedzeniach komisji. Podniosę jednak kilka faktów, które mojem zdaniem są niesłychanie ważnym czynnikiem w ruchu emigracyjnym.

Pomijając kwestyę fiskalizmu i pewnych sztykan z tego powodu, zwracam uwagę na niewłaściwe obchodzenie się z ludnością przez organa rządowe różnej kategorii, szczególnie zaś w niższych instancjach. Obchodzi się tam z chłopkiem, który przychodzi do urzędu z uprzejmą prośbą o pomoc, radę, lub wyjaśnienie, w sposób nietaktowny. Chłop nasz spotyka się bardzo często z grubiańskim traktowaniem. Sam byłem świadkiem, jak młodzi funkcyonaryusze (a ci są zawsze więcej zarozumiali) traktują chłopka jak opryszka. Nie mogę pominąć i tej okoliczności, że w chwilach pewnego rozdrażnienia, jakie następują nad pwybory, organa, które powinny czuwać swemorządkiem społecznym, przyczyniają się n. p. postępowaniem jeszcze w ecej do owej niechęci i rozgoryczenia.

Dla tego też choć w tym kierunku żadnych wniosków robić nie będę, jednakże apeluję do Wysokiego Rządu, aby w drodze właściwej zapewnił włościanom naszym uprzejme traktowanie przez organa rządowe.

Jedna jest jeszcze okoliczność, będąca do dziś powodem rozgoryczenia. Mam tu na myśli postępowanie niektórych starostw przy wydawaniu paszportów.

Nie poruszałbym tej kwestyi, bo była już omawiana na posiedzeniach komisji, ale spowodował mię do tego powien fakt z powiatu brzeżańskiego. Przed paru dniami przysłuchiwałem się opowiadaniu o sposobach, jakich starosta brzeżański używał, żeby niejako pośrednio nakłonić włościanina do sprzedania gruntu.

Oto powiedział on pewnemu chłopowi, że gdy będzie miał pieniądze na podróż, to mu da paszport, gdy zaś chłop sprzedał majątek i połowę sumy stąd uzyskanej w ciągu kilku miesięcy przejadł, mimo uczynienia zadość wszelkim formalnościom, p. starosta paszportu mu dotąd nie wydał.

Jeżeli władze administracyjne mają działać w kierunku pohamowania tej gorączki emigracyjnej, to znajdują one inne sposoby, prowadzące do celu, a nie tego rodzaju niewłaściwości.

Prócz tych uwag muszę jeszcze poruszyć pewne niedokładności, jakie spotkałem w ostatecznych wnioskach komisji, którą — prozę na tem miejscu o wybaczenie, że jako jej członek — muszę je sprostować. Ankieta, która nad sprawą emigracyi niedawno obradowała, podała mi wiele szczegółów, które to szczegóły pozwolę sobie w dodatkowych wnioskach Wysokiej Izbie przedłożyć.

Dodam jeszcze przedtem, że komisya emigracyjna powołuje się wprawdzie na uchwały Wysokiego Sejmu z r. 1895, ale ich w sprawozdaniu nie uwzględniła. Jest tam wyrażone tyle życzeń, że bodaj czy $\frac{2}{3}$ Posłów zasiadających w tej Izbie, nie zadowoliłoby się, gdyby życzenia te zostały spełnione i gdyby intencye poprzedniego Sejmu, który te uchwały powziął, były urzeczywistnione.

W szczególności opuszcza komisya emigracyjna drugi ustęp wniosku, gdzie powiedziano (czyta): „W szczególności wezwie Wydział krajowy reprezentacye tych powiatów, gdzie wzmaga się ruch emigracyjny do Brazylji, by wskazały środki zastosowane do miejscowych potrzeb i okoliczności, które mogłyby ruchowi temu skutecznie przeciwdziałać“.

Otóż w obec tego, że w ustępie drugim uchwały zesłorocznej, aby powstrzymać ruch emigracyjny przez kolonizacyę wewnętrzną, i nastęrczanie ludności, o ile można, sposobności do stałego zarobku itd., jabym sobie pozwolił pewną poprawkę dołączyć w tem miejscu, gdyż ona daje konkretną wskazówkę do działania, a nie ogranicza się tylko do platonicznych propozycy. Następnie dodałbym jeszcze (czyta): „aby Wydział krajowy zbadał, czy i w jakim kierunku mogłyby być nawia

zane stosunki handlowe z kolonistami polskimi w Ameryce z korzyścią dla przemysłu krajowego“.

Nadto prosiłbym, by do rezolucji przez komisję emigracyjną do Rządu proponowanej, następujący dodatek był dołączony (czyta:)

Wzywa się c. k. Rząd:

4. aby w jaknajkrótszym czasie przedłożył Radzie państwa projekt ustawy emigracyjnej, któraby ograniczała względnie unormowała wychodźstwo szkodliwe.

5. aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym nadał koncesję Towarzystwu handlowo-geograficznemu lub innej uczciwej firmie do utworzenia dla wychodźców biura informacyjnego, zostającego pod kontrolą delegatów Wydziału krajowego, c. k. Rządu, stowarzyszeń prywatnych i t. p.

Dla umotywowania tego dodatku, pozwolę sobie parę słów powiedzieć, a to z tego względu, że w referacie komisji emigracyjnej o kwestyi tej wzmianki nie ma, a to ze względów po części słusznych, po części niesłusznych. Motywa komisji emigracyjnej w sprawie popierania przez Wydział krajowy biur emigracyjnych zdążyła do tego, aby zupełnie wykluczone były podejrzenia, że Wydział krajowy, względnie Sejm, zajmuje jakieś stanowisko protekcyjne względem emigracji. Jednakże proszę Panów, ja sobie pozwolę powiedzieć, że gdyby owo uchylanie się od współdziałania w wspieraniu biur emigracyjnych przez nasze magistratury autonomiczne, było wstanie powstrzymać ruch emigracyjny, natenczas zgodziłbym się na motywa komisji. Ale że to jest niemożliwe, dlatego godzi się, aby Sejm względnie Wydział krajowy zaopiekował się owymi biedakami, którzy emigrować muszą a nie mając odpowiednich instytucyj, gdzieby mogli zasięgnąć zdrowej rady, bywają fałszywie informowani i wyzyskiwani przez nieuczciwych agentów.

Dlatego sędzę, że koniecznym jest, aby za inicjatywą i pod kontrolą Wydziału krajowego powstało biuro uczciwe, o charakterze informacyjnym, nie obliczone na zyski lub spekulację.

Marszałek. Kto popiera powyższe poprawki wniesione przez p. Bernadzikowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Są poparte,

Zapisany p. Średniawski ma głos.

P. Średniawski. Emigracja do Ameryki zajmuje dzisiaj umysły najpoważniejsze. Wszystkim, którzy zdaleka przyglądają się emigracji, zdaje się to być nieszczęściem dla kraju. Po bliższem jednak zbadaniu tego zjawiska każdy przyznaje, że to jest nieunikniona konieczność, bardzo zresztą naturalna.

Statystyka wykazuje, że Galicya jest przeludnioną, i tak: W Galicyi wypada na

jeden kilometr kwadratowy 76 osób, w Austrii wyższej 118, w Szląsku 110, w Czechach 107, w Salzburgu 23, w Węgrzech 48, a przeciętnie w całej monarchii 61 osób, z tego na ludność rolniczą wypada na 100 osób: w Galicyi 77-87, w Austrii niższej 30-20, w Szląsku 49-78, w Czechach 45-25, w Salzburgu 57-29. Przeciętna ludność rolnicza Cislitawii wynosi 58-82, a zatem jak widzimy w porównaniu z innymi krajami, że najgęściej zaludniony nasz kraj ludnością rolniczą. A że rocznie w przecięciu dziesięcioletnim przybywa 61.945, czyli rocznie przybywa 1-04. Nie mam materiału, z którego mógłbym wziąć dane statystyczne co do produkcji kraju. Można jednak przyjąć za pewnik, że ani w polowie w tym stosunku nie wzrosła. Z tych powodów emigracja musi istnieć, bo, jeżeli nie znajduje warunków utrzymania w własnym kraju, to rzecz naturalna, że szukać go musi gdzie indziej. Gdyby zamknięto granice kraju dla emigracji, wywołał by to musiało śmiertelność jeszcze straszniejszą, niż obecna, t. j. że wzmożłaby się emigracja do nieba.

Wiadomo zresztą, że już teraz emigranci przysyłają do kraju około 4 milionów zł., co wykazują urzędy pocztowe, a zatem już dzisiaj emigracja zaczyna być nawet materialnie pożyteczną. Należy więc pogodzić się z prądem emigracyjnym jako naturalną koniecznością, chociażby ten jeszcze się zdwoił, to jest doszedł do cyfry 20.000. Wobec stałego przyrostu ludności, rocznie 61 tysięcy, wyemigrowanie trzeciej części nie będzie nieszczęściem dla kraju, ale może przeciwnie. Względy jednak ludzkości wymagają, ażeby tym ludziom, którzy już koniecznie chcą jechać do Ameryki, użyzyć opieki przed wyzyskiem i starać się, ażeby ta emigracja nie rozpraszala się po świecie, lecz gromadziła się w pewne ogniska.

Należy chronić tych ludzi przed wyzyskiem obcych, ale przede wszystkim należałoby bronić ich przed swymi, a co przykro wyznać nawet, przed nadużyciami władz. Pozwolę sobie poprzeć to przykładami, które mam zapisane. Ludzie ci przejadają połowę majątku dla tego, że im nie dają paszportu, a nie dają dla tego, że nie mają pieniędzy. Sprzedaje więc grunt, aby mieć paszport, a pomimo tego nie może go otrzymać.

Znam ten wypadek, o którym wspominał p. Bernadzikowski; chłop przejadł połowę pieniędzy, był w namiestnictwie, sześć razy w starostwie, a wszystko bez skutku. Sama przeto litosć i ludzkość nakazuje, by takich wypadków nie było.

P. hr. Piniński: Proszę o głos.

Marszałek. P. Piniński ma głos.

P. hr. Piniński. Wysoka Izbo! Jako członek komisji emigracyjnej, czuję się w obo-

wiąku stanąć w obronie wniosków, które komisya proponuje. Wnioski te nie były właściwie przez nikogo zaatakowane, pomimo tego jednak padły wyrażenia, z których sądzićby można, iż nie wszyscy (a przynajmniej mam tu na myśli ostatniego mowcę) zgadzają się na wnioski pr ponowane.

Z drugiej strony należy podnieść, że p. Bernadzikowski zgadza się w ogólności na wnioski komisji, a nadto proponuje uzupełnienie ich, które należałoby porównać z wnioskami, które komisya proponuje, ale które co do treści swej wydają mi się słuszne.

Wspomniał p. Bernadzikowski o tem, iż komisya nie wyczerpała wszystkich tych kwestyj, które łączą się ze sprawą emigracyjną. I w samej rzeczy, we wnioskach, które w tej sprawie we Wiedniu przez Koło polskie były postawione, jest wzmianka o potrzebie unormowania kwestyi emigracji przez osobną ustawę emigracyjną, jak to jest w Szwajcaryi i w innych krajach. Uzupełnienie w tym kierunku odpowiadałoby zapatrywaniom komisji, i wątpię, aby ze strony posłów w komisji mogła zachodzić opozycja.

Co do drugiego uzupełnienia, które proponuje p. Bernadzikowski, to należałoby porównać rzecz z wnioskiem komisji, a zrobi to zapewne szan. referent, czy to. co właściwie jest tendencją drugiego wniosku p. Bernadzikowskiego, nie jest już zawarte w postanowieniach, które komisya wnosi.

Zapisałem się do głosu po części z tego powodu, aby dać wyjaśnienie co do przepisów karnych przeciw agentom emigracyjnym, których to przepisów domaga się komisya w wzwaniu do Rządu, ponieważ tą sprawą zajmowałem się we Wiedniu. Od dłuższego czasu, (a przypomnę tu słynny proces Wadowicki) byliśmy w kraju przekonani, iż pewne przepisy karne ostrzejsze przeciw nakłanianiu do emigracji są potrzebne, gdyż dotychczasowe przepisy, które są zawarte w kodeksie karnym nie wystarczają. Z tego powodu już w r. 1891 wniosło Koło polskie projekt ustawy karnej przeciw agentom emigracyjnym, który to projekt był bardzo sympatycznie w Izbie przyjęty, załatwiony jednak z tego powodu nie został, ponieważ wówczas sądziiliśmy, iż w niedługim czasie da się przeprowadzić projekt reformy kodeksu karnego.

W obec tego wnioski, które przedłożone zostały w sprawie emigracji, zostały wcielone do kodeksu karnego, i tam zostały przyjęte. Tymczasem cała reforma kodeksu karnego została odroczone, i kwestya, o którą chodzi, tj. kwestya dokładniejszych przepisów przeciw agentom, jest sprawą tak nagłą, iż z pewnością nie można lata czekać, (a lata trzeba będzie czekać na uchwalenie kodeksu karnego), aby dojść do przepisów karnych, które są konie-

cznie potrzebne. Przepisy karne dzisiejsze nie wystarczają, ponieważ takie nakłanianie do emigracji, które tak pod względem socyalnym jest zgubne, jak i pod względem etycznym na stanowcze potępienie zasługuje, — według definicyi oszustwa nie zawsze pod to pojęcie podpada, a przynajmniej trudno stwierdzić, czy momenty, które do definicyi oszustwa są potrzebne, w tem nakłanianiu są zawarte czy nie. — Z tego powodu wszelkie nakłanianie do emigracji, przedstawieniem kłamliwych okoliczności, powinno być karane.

Nie przeczę, że trudno wykryć szkodliwego agenta, często jest on za granicą, ale często są oni w kraju, zna się ich. i ubolewania godną rzeczą jest, że władze nie rozwinęły tyle energii, by przeciw nim wystąpić. Sądzę, że wprowadzenie przepisów karnych powinno spowodować zmianę i umożliwić i ułatwić przeprowadzenie odnośnych procesów karnych.

Co do samej kwestyi emigracyjnej, jest ona jedną z najtrudniejszych, najważniejszych i najsmutniejszych kwestyj, któremi się musimy zajmować w kraju.

Zapatrywania na tę sprawę są często bardzo mylne, ponieważ każdy, i to jest rzecz naturalna, o całej tej kwestyi ma to zdanie, jakie sobie wyrobił na podstawie doświadczeń najbliższych, na podstawie stosunków, które zna. — Z tego powodu dawniej inne były zapatrywania na kwestyę emigracyjną w Galicyi wschodniej a inne w zachodniej. W wielu okolicach Galicyi zachodniej szczególnie w górskich, włościanie od dawna przywykli do opuszczania rodziny i ziemi i do wędrowania za chlebem. To wędrowanie za chlebem jest spowodowane trudnymi stosunkami ekonomicznymi kraju, ma jednak ten charakter, iż ten, który wyjeżdżał, starał się utrzymać wszelkie możliwe relacje z okolicą, ze swoją rodziną, a wędrowkę swą uważał jako sposób zarobkowania, żadną miarą zaś nie wyzbywał się ziemi, którą posiadał, ani nie zrywał stosunków, które go z krajem łączyły.

Mamy niektóre okolice, gdzie rzeczywiście nadzwyczaj wiele spotykamy włościan takich, którzy znają Amerykę i amerykańskie stosunki lepiej, aniżeli ludzie wykształceni, tak n. p. w powiecie brzozowskim są włościanie, którzy znają Amerykę wybornie. Tam gdzie emigracya miała ten charakter, tam nie ma obawy zupełnie, ażeby się rozwinęła gorąca emigracyjna tego rodzaju, jak we wschodniej części kraju. Z pewnością włościanie owych powiatów, skąd zawsze bardzo wiele ludności wychodziło do Ameryki i powracało, nie wierzą i wierzyć nie mogą w owe baśnie, które opowiadają naszym chłopom w Galicyi wschodniej; z pewnością nie będą wierzyć, ani w ową sławną rolę, która wetknięta w zie-

mię w kilku tygodniach rodzi już bardzo piękne daktyle, ani w ową małą, której się używa do młócenia zboża i do innych robót, ani w te smutne baśnie, że cała Brazylia jest kolonią austriacką, i Cesarz życzy sobie, ażeby ludność emigrowała do Brazylii! Z tamtych okolic Galicyi zachodniej nie emigrują zresztą do Brazylii, ale do północnej Ameryki, gdzie ludzie znajdują byt wprawdzie bardzo trudny, ale przyzwyczajeni do ciężkiej pracy, mają dość znaczny zarobek. Tam więc emigracya nie ma tak smutnego i niebezpiecznego charakteru, jak u nas we wschodniej Galicyi. Tu gorączka emigracyjna rozszerza się w sposób zadziwiający na podstawie niesprawdzonych i fałszywych baśni. Skoro z jednej wsi wyemigruje pewna liczba rodzin, zaraz z innych wsi o tem się dowiadują i każdy, który jest niezadowolony chwilowo ze swojego bytu, stara się w sposób jak najbardziej lekkomyślny pozbyć swego mienia, ażeby tylko wyemigrować, na tej tylko podstawie, że skoro inni wyemigrowali, to i on to zrobić może. Do tego przy ogromnych i wysokocennych przymiotach chłopu ruskiego, rolę wielką odgrywa pewien rodzaj fatalizmu, któremu niestety podlega chłop ruski i który ograicza jego energię w borykaniu się ze stosunkami; ten fatalizm nakłania chłopu ruskiego do emigracyi. On myśli sobie: tu jest bieda, tam może także bieda, ale inni znajomi poszli, i ja pójdę. To jest jego sposób rozumowania, bo wiadomości dokładniejszych o stosunkach w Ameryce nie ma.

Co do kwestyi, czy i o ile zawiele mamy ludności wiejskiej w poszczególnych okolicach Galicyi to pod tym względem całkiem ogólnych prawideł nie można postawić. W wielu okolicach Galicyi jest tak, że gdybyśmy je zupełnie oddzielili i ludność w nich miała podstawę życia li w ziemi, to nie ma kwestyi, że ziemia nie wystarczy na pokrycie potrzeb owej ludności. Ale tu musimy brać kraj w całości, a w takim razie, zdaje mi się, przeludnienia w Galicyi nie ma; może ono być w tej lub owej gminie, okolicy, ale nie w całym kraju. Wskutek tego, jeśliby były bliższe stosunki pomiędzy ludnością wiojską całej Galicyi, to mam przekonanie, że zarobek by się znalazł w latach normalnych, kiedy nie mamy nieurodzaju. Jednakowoż nie przeczę, że może być, że w latach nieurodzaju pewna część ludności potrzebuje wyjść z kraju za chlebem, ale całkiem ogólnie mówić o przeludnieniu żadną miarą nie można. Sądzę, że nie zostało to twierdzenie udowodnione przytoczonymi przez p. Średniawskiego datami, które także, zdaje mi się, nie były całkiem dokładne.

P. Średniawski sam przyznał, że jest inaczej, że się pomylił, ale nie powiedział, jak jest. Nie powiedział też wcale, że jest zwolen-

niem emigracyi, to wszakże co mówić, o tyle potrzebuje sprostowania, iż o ile się dostanie do wiadomości publicznej, może kogoś do emigracyi nakłonić. Mianowicie rozważa kwestyę posyłania pieniędzy do kraju z Ameryki. W samej rzeczy, sumy te są bardzo wielkie, cyfrowo nie mógłbym ich podać. (bo cyfra przesyłek pocztowych nie jest niezawodną), ale z której części Ameryki pieniądze przychodziły? Czy z Brazylii i Argentyny, dokąd ludność wyłącznie wychodzi, i gdzie przeważnie do robót w plantacyach bywa używana? My o nich nie wiemy. Natomiast przewożenie pieniędzy z Ameryki, z kopalń Kanady, jest bezwątpienia bardzo wielkie, ale to zupełnie nie zostaje w związku z całą emigracyą teraźniejszą. Bo co do Brazylii i Argentyny, to jeżeli wychodzący z tamąd powracają do kraju, to jest ich bardzo mało, a powracają z powodu, że nie mogli tam wytrzymać w skutek bardzo trudnych warunków, a przecież zyskali sobie tyle środków, iż mogli podróz na powrót przedsięwziąć: ale o tem, żeby ktoś z pieniędzmi wrócił z Brazylii, przynajmniej ja w swojej okolicy, nie podobnego nie słyszałem.

Możeby nawet lepiej było, gdyby pewna ilość powróciła, bo na podstawie dat, któreby dali, możnaby wpłynąć na zmianę błędnych zapatrywań naszej ludności.

Jak długo ta gorączka będzie trwać i czy minie, trudno przewidzieć i niestety musi być powstrzymanyą takimi środkami, jak zawracanie całych pociągów emigrantów, wskutek czego biedacy, którzy posiadali przedtem ziemi kawałek wracają jako nędzarze. Sam jednak taki powrót nie wystarczy, ażeby racjonalniejszy sposób myślenia u ludności wywołać. Ciągłe jeszcze rzucają hasła, że przeciw emigracyi występuje się z jakichkolwiek względów — i to jest najzupełniejszą nieprawdą. Sieją owe baśnie, że więksi właściciele boją się braku robotnika, a rząd braku sił wojskowych, baśnie, które rozszerzają już i tak wielkie niestety niezadowolenie ze stanu dzisiejszego i doprowadzają do tego, że ludność w wielu okolicach nie chce wierzyć tym, którzy najlepiej jej radzą i najlepiej życzą.

Z tego powodu wszyscy powinniśmy sobie podać ręce, wszyscy powinniśmy dążyć do tego, ażeby emigracyę o ile jest stosunkami uzasadnioną, skierować do okolic, gdzie zarobek znaczny i pewny, nie powinniśmy jednak i o tem zapominać, że emigracya w każdym razie jest spowodowana smutnymi stosunkami kraju, że przede wszystkim istnieje ekonomiczny upadek włościaństwa we wschodniej części Galicyi i że potrzeba w drodze ustawodawstwa dążyć do wprowadzenia ulg dla włościan z jednej strony, a z drugiej strony pozytywnie poprawić ekonomiczne potrzeby

naszego ludu, ażeby się wzmógł dobrobyt i wskutek tego osłabiło się niezadowolone.

Sądzę, że w ten sposób wnioski komisji emigracyjnej, które są proponowane, mogą być uzupełnione wnioskami dodatkowymi, jeśli je przyjmuje p. Referent, który miał czas w nich się rozpatrzeć. W każdym razie wnioski komisji co do tendencji są zupełnie słuszne równie jak wywód p. Referenta i z tego powodu mniemam, iż byłoby stosownem za nimi głosować.

Komisarz rządowy radca dworu hr. Łoś.
Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma P. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś. Ponieważ przy sprawie emigracji ludu była mowa także o wydawaniu paszportów, czuję się w obowiązku słów kilka o tem powiedzieć.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że gdy Państwo austriackie nie prowadzi polityki kolonizacyjnej, dla tego o popieraniu przez Rząd emigracji stałej, zamorskiej, która w ostatnich czasach objawia się zwłaszcza w Galicji wschodniej, nie może być mowy.

Licząc się jednak z faktem, że ruch wychodźczy istnieje, Rząd wobec tego zajął stanowisko, wskazane obowiązującymi ustawami i ciężącymi na nim obowiązkami. Rząd postarał się więc o autentyczne informacje o stanie rzeczy w Brazylii i nie tając żadnych szczegółów, podał je do wiadomości publicznej.

A ponieważ te informacje nie są pomyslnie, więc Rząd w granicach ustawy stara się powstrzymać emigrację, nie może jednak ku temu używać środków nielegalnych, ani też przemocy; lecz może się domagać i rzeczywiście domaga się, aby emigranci przed odjazdem dopełnili zobowiązań, które na nich z mocy ustaw ciążyą, i aby uczynili zadość tym wymaganiom, które stawiają władze państwa ościennego, przez które emigranci muszą przejeżdżać.

Z tego powodu regulując okólnikiem z 13. listopada 1895. L. 12.400, pr. kwestję wydawania paszportów emigrantom do Brazylii, Rząd krajowy zalecił politycznym władzom powiatowym, aby domagały się od emigrantów wykazania się kartą okrętową, ponieważ według autentycznych informacji rząd włoski od tego czyni zawisłem pozwolenie przekroczenia granicy.

Obecnie, gdy wydawanie bezpłatnych kart okrętowych zostało zastanowionem, wymaga się od wychodźców, aby się wykazali odpowiednimi funduszami na przebycie drogi.

Że te zarządzenia były konieczne, dowodzą fakta, które się wydarzyły w ostatnich dniach, i tak: Dnia 31. stycznia b. r. przejechało przez Kraków 166 osób. pochodzących z powiatów

trembowelskiego i tarnopolskiego, które zostały cofnięte przez władze włoskie w Cormons i Udine dla braku funduszków i musiały wrócić do swych gmin rodzinnych, straciwszy oczywiście te skromne fundusze, jakie posiadały.

Dalej dnia 1. lutego b. r. przejechało przez Kraków 20 rodzin, pochodzących także z powiatu trembowelskiego, które również cofnięte zostały przez władze włoskie, a wracając, wychodźcy ci wyrażali szczerzy żal, że perswazyi tutejszych władz nie usłuchali. Wraz z tą partją emigrantów, cofniętych od włoskiej granicy, przybył także z powrotem z Brazylii Oleksa Kierat z żoną i 1 dzieckiem, pochodzący z Tołszczowa, powiatu lwowskiego, który w lipcu 1895. r., mając wolny przejazd okrętem, wyjechał z innymi do Brazylii, stracił tam 5 dzieci, przebył z towarzyszymi nieopisaną nędzę, a posiadając z gotówki 700 zł., jaką ztąd wywiózł i jeszcze potrzebną kwotę na koszt podróży do kraju, zdecydował się powrócić.

Te fakta wywarły już ten skutek dodatni, iż pięćdziesięciu kilku wychodźców, którzy właśnie przez Kraków przejeżdżali do Brazylii, dali się nakłonić do powrotu do gmin rodzinnych — i jest nadzieja, że one się przyczynią do osłabienia gorączki emigracyjnej.

Że jednym z pierwszych i bezpośrednich powodów ruchu emigracyjnego są agitacye osób, które w widokach korzyści materialnych lub innych, ludność zachęcają do wychodźstwa a równocześnie budzą w niej nieufność ku wszystkim, którzy przed lekkomyślnem wychodźstwem ostrzegają, o tem Rządowi dokładnie wiadomo. Poskromić działanie tych agitatorów Rząd uważa za swój szczególnie ważny obowiązek, niestety, tem trudniejszy do spełnienia, że ludność ślepo wierząc agitatorom, osłania ich czyny.

Jeszcze jednej uwagi nie mogę pominąć: W sprawozdaniu komisji emigracyjnej powiedziano:

Komisya uważa jednak za wskazane zaznaczyć i to, że zdarzające się tu i ówdzie szorstkie obejście się urzędników w osobistem zetknięciu z włościanami, którzy zgłaszają się o paszport emigracyjny, nie mało przyczynia się do rozjątrzenia sprawy. Komisya wyraża przekonanie, iż naczelne władze krajowe zechcą zwrócić uwagę podwładnych sobie organów na szkodliwe następstwa takiego postępowania bez taktu.

Nie wiem, skąd komisya emigracyjna zaczerpnęła wiadomości o faktach szorstkiego obchodzenia się urzędników z włościanami, którzy się zgłaszają o paszporta i jakie to są fakta. Stwierdzić tylko mogę, że do Rządu krajowego wpływały wprawdzie zażalenia na to, że Starostwa odmawiały włościanom pasz-

portów — lecz nie skarżono się na to, aby urzędnicy Starostw szorstko się obchodzili z włościanami, żądającymi paszportów — a w tej Wys. Izbie wniesioną była wprawdzie interpelacya z powodu rzekomo nieludzkiego obchodzenia się z emigrantami, lecz interpelacya ta odnosiła się nie do urzędników państwowych, lecz do policji miejskiej w Tarnopolu.

Na tę interpelacyę miałem zaszczyt odpowiedzieć, że Namiestnictwo, zanim jeszcze interpelacya wniesioną została, skoro tylko dowiedziało się z dzienników o tym oskarżeniu, natychmiast wydelegowało swego urzędnika dla zbadania stanu rzeczy na miejscu, a z dochodzenia okazało się, że nie tylko nie było nieludzkiego obchodzenia się organów policji miejskiej z emigrantami, lecz przeciwnie emigranci zachowywali się wyzywająco wobec władz.

Godząc się w zupełności na dalszy ustęp sprawozdania, wedle którego „obejście poważne i stanowcze, lecz przytem uprzejme i życzliwe ze strony osób zajmujących urzędowe stanowiska, budzi u ludu zawsze uznanie, wdzięczność poniekąd, i utrwała w nim zaufanie do władz publicznych“, muszę jednak zastrzedz, że fakta szorstkiego obchodzenia się urzędników ani w sprawozdaniu komisji przytoczone nie zostały, ani w ogóle nie doszły do wiadomości rządu krajowego.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Poseł Bernadzikowski przytoczył w swoim przemówieniu, że starosta w Brzeżanach zachęcał kogoś do sprzedaży gruntu, a później odmówił paszportu.

Muszę prosić szanownego posła, aby zechciał bliżej ten fakt określić, a mogę go zapewnić, że w takim razie będzie ten fakt zbadany — bez tego trudno badanie zarządzić.

P. Dr. Okuniewski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Dr. Okuniewski. Wysoka Pałato! Proczytawszy sprawozdanie komisji emigracyjnoy, przyjszowjem do pereświdenia, szczo ska-aw oden nasz literat, koły przyhladajuczys teparisznomu ruchowy emigracyjnemu i roboti werchowodiaczij w naszym kraju partii w tim dili zamityw, szczo: „neszczastiem cioloi sei sprawy jest, szczo ta wełyka elementarna podija natrafyła na małych ludej“. Sprawozdanie komisji emigracyjnoy jest najłuczszym seho dokazom. Bezperezno wełyka se elementarna podija, koły nasz lubiaczij swoju zemlu jak matir swoju selanyn, historycznom chodom znewołenyj opuskaty rodyntu skybu, zrywaje sia w swit za oczy, szczo tam łuczszoi doli szukaty, bo na naszjen ne na swoij zemli win wże wyżyty ne hoden.

To dokaz samoi pryrody, szczo jemu ne-

możliwym wże stało żyty tut na ridnij zemli. A tu komisya administracyjna howoryt o linywstwi, nedbalstwi chłopa, recytuje jakby z katechizmu wsi 7 hrichiw hołownych chłopa, dalsze powtariaje stereotypni pansko-szlachocki frazy o „braku przywiązania do tych, z którymi się zżyło i kochać powinno“, o „zaniku religijności“ u naszoho chłopa tohdy, koły p. referent powynen buw czej znaty, szczo chłop nasz, jak łysz do Ameryki pryjde, zaraz za świaszczennykom swoim pysze, i toho sobi sprowadzaje.

I tak zdobuła sia wsia inteligencya Sojmowa w tak ważnij chwyli na szczo? Raptom na „ściganie agitatorów“, kotri ho do emigracji namowlajut i na kodeks karnyj. I ne tilko maje pišla sprawozdania p. referenta policya tych agitatoriw ślidyty, ałe i ciolój suspilnosity, poruczaje sia toj szlachotnyj obowiazok. Meni sia zdaje. Moi Panewe, szczo do toj sprawy sowistnijsze treba buło prystupyty. Može buty, szczo p. Niezabitowskij w seli swoim baczYW 2—3 chłopiw z 30 morgamy pola, kotri nepotribno wyemigrowały, može buty szczo tii 2—3 wedeni newlastywymy instynktamy czy motywamy, piszły do Ameryki, choť im ne treba buło, ałe Panowe, z lokalnych dwoch, troch faktiw ne można do zahalnych dedukcyj dochodyty. I chto znaje, czy i ti dwa try chłopy ne mały rozumnoho powodu do emigracyi? Chto znaje, czy pryczynou toho ne buło słuszne, po mojemu pereświdenie, szczo win jeszcze nyny wyżywyt rodyntu, ałe wże ditiam niczoho abo słabo szczo daty bude w możnosity. Ałe podywit sia Panowe ne na tych troch, kotrych p. Niezabitowski w swoim seli wydiw, ałe na tych 10.000, szczo tamtoho roku do Brazylji wyemigrowały i pryblante sia ich wymarliłym łyciam, szczo ich wyhnało z ridnoi chaty i skyby, czy ne pereświdenie, szczo tut chotiaj hirko praciwaty budut, niczoho dorobyty sia ne zmožut, szczo ostawszy w doma, hołodowoju smertiju umeraty musiat i tak pertij instynktom żywotnych, idut tam, de żyty szczo možut.

Ne wychodzu w toj chwyli na rekryminacji, ałe trudnoby ne zhadaty w sej chwyli o historycznoj pryczyni nuždy naszoho chłopa tak polskoho jak ruskoho. Łedwo win wyszow wywołonyj z pańszczyzny w r. 1848, musiw zaraz zapłatyty około 100,000.000 spłaty indennizacii — bud' szczo bud' dowh, pryznaste sami, ne rentownyj i ne inwestycyjnyj. Widtak piszła regulacya serwitutowa, hde 4,000.000 morhiw używanych chłopymy, zredukowały sia na 351.000 morhiw. Piszły dalsze procesa serwitutowi w czyśli 32.000. 30.000 procesiw chłop nasz z panamy prohraw, a łysz 2.000 wyhraw, a to kosztowało jeho znów 15.000.000 zł. Widtak piszły wsiaki autonomii, katastry gruntowi i chudoby, dalsze żeliznyci, wsiaki konkurencyi szkilni i cerkowni,

wsiaki taksy i myta, opłaty wid spadszczyn. Moi Panowe, czy hodna to wsio sama bidna zemla popłatyty?

Zhadawjem o żeliznyciach. Wziałyśmo sia do nych tak forsowno, tak horiaczkowo, szczośmo i ne sposterehły sia, jak toj czołowik, prywykłyj do dawnoi posilnoi hospodarki, hde jeho niehto ne ruszaw, raptom wodnoj chwyli uczuw, jak nym szczoś w samych osnowach potriaśło, jak grunt mu wyeksproprowano, jeho samoho kyneno toju nowoju arterjeju komunikacijnu w wir konkurencii świtowoi. do kotroi win szczo zowsim pidhotowlenyj ne buw, jak w naślidok toho nowi energiczniszni i ruchływiszezi elementa wykynuły jeho z mistoczka na predmieście i win raptom z gospodaria zrobyw sia proletariem.

Pry braku pidhotowlenia ne mił win tak skoro z nowymy widnosynamy pohody tys. Win tiazkij, neprowornyj, łysz z tiazkoju zemljeju do teper obchodiaczij sia czołowik, maje raptom zarobkowaty ne tak, jak do teper, oraty zemlu, sijaty i żaty, a w wilnych chwyłach czerez dowiz chliba do mistoczka hotowyj hrisz sobi zarobyty, aże teper każut' jemu obstawyny buty prymirem fiakrom! Pryjszow zakon o zarazi chudoby, kotryj spynuw mu chudobynu wywesty na torh, pryjszow zakon dorohowyj z szarwarkamy i hroszewymy prestacijamy, zaprowadżeno myta trochi ne na kożdij dorozy, kazano mu, koły žone chudobynu na jarmarok, krim myta dorohowoho szczo płatyty torhowe, pasporta, prystemplowanie pasportiw szczo 8 deń, no, a hdeż to win hoden wsio zapłatyty? Ne zabuwajte takōż panowe, szczo w r. 1848, koły pokinczyłyśmo z dawnymy poriadkamy, to buło łysz 727.000 hospodarstw chłopskych w kraju, a miż tymy wże tohdy 215.000 hospodarstw dwumorhowych.

Otże jesły na 727.000 jeszcze w 1848 roci buło 215.000 hospodarstw dwumorhowych, czy moźływa je jaka racjonalna i intenzywna hospodarka, czyż moźływyj tut postup i kultura? Moi Panowe, my wże tohdy w 1848 r. małyśmy dobru tretynu wsich chłopskych hospodarstw zasudżonych na powilne, sorom skazaty, hołodowe wymyranie. Z tych 727.000 hospodarstw, dijszłyśmo wże w 1890. r. do milion szistsot posiłostej, zemli zwistno ne prybuło, łysz szczo strasznijsze p. diłyłaś zemla i tak dijszłyśmo teper do toho, szczo majem dwa miliony dusz w kraju samych chałupnykiw. I tut wy choczete kodeksom karnym nuźdu koity abo ich wid emihraciji powzderżaty?

Dla mene ważnymy w ciłij sij dyskusyj buły łysz dwa hołosy: toj skromnyj hołos polskocho chłopa tut nawet ośmiszenyj p. Średniawskocho i hołos prawytelstwennoho komysarja. Posoł Średniawskij wykazaw statystycznymy datamy, szczo pidezczas kołypo ynszych krajach

koronnych odyn kilometer kwadratowyj maje wyżywyty łysz 30 do 40 najbilsze do 45 luddej, to w naszym kraju peresieczno dochodyt czyszło żyjucznych z samoi zemli do 77, a sut powity, hde z zemli powereh 100 dusz z odnoho kilometra żyty musyt. Wyżyty wsi z zemli ne hodni, otże szczo, nmerty im abo wyemihrowaty. Znaju ja z doświdu, szczo sut' okołyci, hde robitnyk-selanyń czerez ciłyj deń ne może bilsze zarobyty jak 12 ct. na swoim charezy i z toho musyt' uderżaty ciłu rodynu. Otōż ne dyw, szczo cili seła moralno i fizyczno zanykajut'. Miliony musiat abo wyhynuty, abo prosto utikaty z sei neszczasnoi zemli. A na to wsio każe pered chwyłjeju p. komisar prawytelstwenyj, szczo Austrya ne wede polityki kolonizacyjnoj, ne bude jej za dla naszych chłopiw westy, a ciła jej robota na buduce ohraniczuwaty sia bude na spyniwaniu emigracii. Ot horoskop dla naszych chłopiw, miliony hynut', a taja Austrya, kotra precin mała sposibniś' chōtiaj w Bośni ustrcity takij ład, szczo by mohły tam jeji obywateli spasty sia pered hołodowoju smertiju, taja Austrya zamykaje na wsio swoi oczy i uszy i każe tut ustamy swoho prawytelstwennoho zastupnyka: Ja kolonizac jnoi polityki westy ne budu!

I tak stało sia w dodatku, szczo bratia Serby prosiat Austriju, szczo by ich pered Turkom ratowała, pomahajut Austrii, szczo b tii kraji dla sebe zaniała, a Austrya pryjszowszy misto pomocy bidnym Serbom i druhym hołodujuczym swoim narodam, wytworjuje turecku arystokraciju, tam ona Turka forytuje, Turka, kotryj wże nyny sporty robyt, welocypedom izdyt, perehony ustrojuje, a w Serajewi tingl tanglom suspilnist' obrazuje. Madiar tam rozpanoszyw sia na wsi zastawki, win wwodyt tam na bośnijsku zemlu koliji swoi, tartatakamy lisy nyszczyt, milion zł. na wystawu peszteńsku daje, a bidnyj Serb stohne tam wmisto pid odnym tureckym jarmom i pid tureckoj desiatynoju i pid magiarskoawstrijskym podatkom. Ot nasi poriadki!

Ta powernu ja do mojej luboj Hałyczyny. My wże neszczasni w sim kraju czerez geograficzne nasze położenie, szczo i nasi przyrodni arteryi wodni Dnistr, Wysła i San nedajut nam możnosty do moria dotery. Ta koły wże sud'ba tut nam zamknemym żyty każała, koły chotiaczy distaty sia na szyršyij świt, na szyršyij horyzont, musymo aż czerez Fiuma i Tryest ta Hamburg na czuże more ity, to powynno czej prawytelstwo chotiaj podumaty nad tym, szczo by tym emigruczym z przyczyny hołodowoi smerty ludiam chotiaj sud'bu jakoś obłeczezyty, pomiez jakuś udiłyty a ne kazaty: „My nie prowadzimy polityki kolonizacyjnej“ i kwita! Moi Panowe! maje Rosja swij Amur, Nimci swij Kamerun, Francja swij Alżir, Italia Abisyniu, a my

szczo, majemo hynuty ośde? I my wełykoderżawa! Tak czej zachowuwaty suprotyw takich podij, zdaje mi sia, je zowsim nemożliwe.

Pozwolte Panowe, szczo ja tut na chwyłynku wid predmetu widstuplu. Narid nasz czujuczy, szczo ni zwidky mu pomoczy dobyty, szczo prychodyt sia jemu na swoj zemły zachybaty, czujuczy w dodatku, szczo win na swoj ridnoj zemli je czużyj, szczo w Radi powitowej czużyj, w Starostwi czużyj, w szkoli czużyj, w neszczastiu swoim ekonomicznym i suspilnim nacionalnim i religijnim, zrywaje sia pered smertiju hołodowoju i ide szukaty prawdy i porady u swoho monarcha do swoho Cisaria! I szczoż ho za se zdybuje? Otóż nyni distawjem dwa lysty ślidujuczoho soderżania. W starostwi sokalskim komisar Matkowski perewodyw ślidstwo z tymy, kotri widważyły jichaty do Cisaria, a wzhladno składku na tu izdu zbyrały i zasudżuje troch ludej za to na karu 25 zł. Pry tim obizwaw sia do odnoho z nych: „Może jeszcze będzie taki, który Pana powiesi“. Zasad powyżsij trafyw Nykoła Baranowskoho, Romana Pokotyło i Łuku Mychalczuka, koźdoho na 25 złr. kary. — Dalsze distaw ja nyni 5 wyrokiw Starosty tarnopilskoho i P. Komisar prawytelstwennyj pozwołył, szczo złožu jemu wsi ti wyroky, z kotrych diznaje sia Wysoke Prawytelstwo, jak starostwo tarnopilske uczył ludej prywiazania dynastycznoho taj dowiria do swoho Monarcha, zasudżujuczy ludej po 10 złr. kary. Pan Komisar bude łaskaw użyty tych dokaziw, jak rozumije!

Pe sej dygresyi pozwolu sobi na zakinczenie szcze na odnu uwahu. Pan sprawozdatel przyznaje po czasty w swoim sprawozdaniu, szczo w wełykij miri przyczynoj emigracyi jest ekonomiczna nuźda, przyznaje takōż meży striczkamiy szc. o Sojm semu zaradyty ne hoden i czomuż ne wizwaty chotij prawytelstwa, szczo by ono umożliwłało chotij prywatnym ludiam zakłady agentury do obłekszenia emigracyi? Seż wże absolutno powynno buło nachodyty sia w sprawozdaniu. A tym czasom toho ne ma. P. Bernadzikowski zmiriaje swoim wneseniem jak raz do toho, i on w tim dusi promawlaw. Dla toho przyłczaju sia do joho wnesenia i preszu o pryniatie pry najmencze toi skromnoi poprawki p. Bernadzikowskoho, szczo by w razi konecznysty Prawytelstwo ne robyło pereszkođu, a protywno, umożliwło prywatnym chotij ludiam zakłady swoi emigracyjni agentury, stojaczyi zreszto pid kontrołej prawytelstwa, szczo by chotij w toj sposib tym neszczasnym naszym emigrantam umożliwyty pereizd tudy, hde ony sami pomoczy i ratunku sobi hladajut. Skinczywjem. (*Brawa i oklaski.*)

Marszałek. Czy żada kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żada, p. sprawozdawca ma głos.

P. Merunowicz. Obszerna rozprawa, jaka się wywiązała nad tym przedmiotem, zdaje mi się, niewiele nowych szczegółów dostarczyła Wys. Izbie. Tak samo jak w pełnej Izbie, mogę Panów zapewnić, że i w komisji wszystkie te poglądy znalazły wyraz, jakie tutaj mowcy z rozmaitych stronnictw w swych wywodach streścili. Skład komisji jest tego rodzaju, że wszystkie opinie były w nim reprezentowane; każdy z posłów ze swego stanowiska partyjnego miał sposobność zapatrywania swoje wypowiedzieć. Sprawozdanie komisji jest też o ile możności wiernem streszczeniem wszystkich poglądów. Jeżeliby Szanowni mowcy, którzy podnosili zarzuty przeciw sprawozdaniu, byli łaskawi uważnie odczytać takowe, byłiby się przekonali, że wszystko, czego sobie życzą, jest w sprawozdaniu komisji wyrażone. Wnioseków i poprawek innych, oprócz poprawek p. Bernadzikowskiego nie ma. Zatem Panowie pozwolą, że nie wdając się w roztrząsanie tych albo owych poglądów, z którymi w imieniu komisji zgodzić się nie mogę, ograniczę się jedynie do przedstawienia stanowiska komisji wobec poprawek, proponowanych przez szan. p. dra Bernadzikowskiego.

Muszę oświadczyć z góry, że w imieniu komisji nie mam upoważnienia zgodzić się na wnioski p. Bernadzikowskiego, jakkolwiek oświadczenie zgadzam się z niektórymi z nich i w komisji w tym duchu przemawiałem i nawet podnosiłem potrzebę utworzenia jakiejś uczciwej agentury, któraby stała pod należytym dozorem Wydziału kraj. i w sposób legalny, bez wyzyskiwania dostarczała emigrantom pomocy. Jednakże zwrócono na to uwagę, że nie jestto zadaniem Sejmu z góry kogoś władzom zalecać, nawet przed wniesieniem podania. Jeżeli takie podania wpłyną, to powołane do tego władze będą miały sposobność należycie rzecz rozpatrzyć i rozważyć, komu należy udzielić koncesyi. Gdyby zaś znalazło się coś podobnego do zalecenia w akcie sejmowym, zwłaszcza gdyby zalecenie weszło w tekst uchwały Wys. Izby, to zdaniem komisji, zachodziłoby niebezpieczeństwo, że przez agitację w złej wierze prowadzoną, byłaby wyzyskiwana do bałamucenia ludu. Mieliśmy przykłady na to, że w ten sposób była wyzyskiwana działalność komitetu katolickiego Towarzystwa św. Rafała, który działał tylko z pobudek chrześcijańskiego miłosierdzia, zupełnie bezinteresownie, z poświęceniem środków materyalnych, czasu i trudu tych osób, które tam należały.

Posłowie z tych okolic, gdzie ruch emigracyjny się wzmaga, przytaczali fakta, że właśnie działanie komitetu Tow. św. Rafała było wyzyskiwane jako protekcja emigracyi i stało się powodem wprowadzenia w błąd ludu, który w ten sposób był narażony na bardzo dotkliwe straty. Tu właśnie p. Komi-

sarz rządowy przytoczył jeden przykład: Ożkę Kieroda z Tołszczowa. Znam go osobiście. Ten człowiek sześć miesięcy maltretował wszystkich członków komitetu św. Rafała, maltretował wszystkie biura o uzyskanie karty okretowej i paszportu do Brazylii. Sprzedał grunt, stracił tam kilkoro dzieci i teraz powrócił z rajy brazylijskiego żebrakiem. Tu macie Panowie dowód, jak nadzwyczaj skrupułatnie musiała się komisya liczyć z tem, ażeby ani jednego słowa nie włożono w sprawozdanie nie dość ostrożnie rozważonego, ażeby nie wkrađło się coś we wnioski, co przez agitacyę mogłoby być na szkodę ludu wyzyksane.

Komisya nie mogła stać na stanowisku p. Średniawskiego, dowodzącego, że w obec przeludnienia niechaj by tam sobie parę tysięcy wyszło — choćby na oczywistą zatrutę. Komisya przyznaje w swem sprawozdaniu i te słowa niechaj będą po części odpowiedzią p. Okuniewskiemu, że emigracyę, o ile ona jest zdrowym, naturalnym objawem bez szkody materialnej i moralnej dla ludu, komisya nie ma powodu uważać za objaw ujemny. Ale jako chorobę społeczną piętnuje komisya tę emigracyę niezdrową, która właśnie jest wynikiem takiej agitacyi, jakiej próbkę mieliśmy w przemówieniu p. Okuniewskiego.

Ta agitacya streszcza się w jego wyrażeniu, którego kilkakrotnie użył, że my tu w Galicyi nie mamy innego wyboru, jak umrzeć albo emigrować. Tak strasznie jest nam tu źle w naszym kraju! Otóż wpajanie w lud, szerzenie systematyczne przez prasę, na zgromadzeniach, przez pisma umyślnie dla tego celu zakładane, z których właśnie odczytywał cytaty, dr. Okuniewski, aby szerzyć w masach ludowych przekonanie, że w kraju nie ma co robić, że go nawet do cesarza z żałobami nie puszczają, a jak dopuszczają, to cię starosta ukarze za to, że musi albo umrzeć, albo stąd się wynosić — to wszystko jest wynikiem takiej agitacyi. I dlatego to komisya żadną miarą nie mogła zalecać, aby zakładać biura dla popierania emigracyi z takiego wypływającej źródła.

Szanowny p. Okuniewski, jak to jemu często się zdarza, użył i dziś być może wbrew intencji wyrażen, za daleko sięgających. Nie dziwię się, że JE. Pan Marszałek słów tych nie dosłyszał, bo inaczej nie byłby tego słowa zapewne puścił płazem. Powiedział p. Okuniewski, że sprawozdanie komisyi jest „niesumienne“ (bezsowiejstne), że wskazuje tylko jako jedyne remedium przeciw niezdrowym objawom emigracyi „ściganie agitatorów“. Otóż pozwałam sobie odwołać się do świadectwa Wysokiej Izby — wszystkich tych Panów, którzy być może uważniej jak szanowny p. Okuniewski sprawozdanie komisyjne przeczytali, że znaczna część tego sprawozdania wyczerpuje właśnie to wszystko, co i szan. p. Okuniewski

o przyczynach emigracyi powiedział. Te niedogodności i utrapienia, które przytoczył p. Okuniewski, i które mogą wzniecić niezadowolone u tego ludu, Komisya wymieniła, ale wskazała zarazem i środki pozytywne, które mogą przeciwdziałać temu niezadowoleniu. Lecz nie mogła przeciwdziałać także i działalności nieuczynnych agentów i zaznaczyła jako obowiązek powołanych do tego władz, aby tę niesumienne agitacyę zwalczały. Gdyby komisya to pominęła, byłaby nie spełniła swego obowiązku. (*Brawa*).

Kończę przemówienie oświadczeniem, że ponieważ wniosek p. Bernadzikowskiego został w sprawozdaniu komisyi w odpowiedniej mierze uwzględniony (ustęp co do urzędników jest właśnie w wniosek p. Bernadzikowskiego umieszczony) upraszam, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć wnioski komisyi bez poprawek p. Bernadzikowskiego. (*Brawa*).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. Merunowicz czyta:

A) I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby i nadal czuwał nad ruchem emigracyjnym w kraju, zbierał wiadomości o jego rozmiarach i kierunkach, a o ile w tem dostrzeże wpływ ekonomicznie i społecznie szkodliwych czynników, aby w porozumieniu z c. k. Rządem starał się o jak najbardziej sprężyste ukroczenie działania tych czynników.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Okuniewski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Okuniewski. Stawiaju poprawku, szczyby po słowach „zbierał wiadomości o jego rozmiarach“ dodał słowo „konieczności“.

Marszałek. Podaję poprawkę p. Okuniewskiego do parercia. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto głosu.

P. Pilat. Proszę o głos.

Marszałek. P. dr. Pilat ma głos.

P. dr. Pilat. Muszę poprawce p. Okuniewskiego sprzeciwić się, a to z tego względu, żeby się nie zdawało, że ta emigracya, o której jest mowa, t. j. ta szkodliwa emigracya, prowadząca w okolice, gdzie nie dobrego spodziewać się nie można, uchodzi jako konieczna, a kwestyę tę przesądza umieszczenie wyrazu proponowanego przez p. Okuniewskiego, mojem zdaniem niepotrzebnie.

Pozwolę sobie parę słów w odniesieniu do tego przedmiotu wypowiedzieć.

Stwierdzam jeszcze raz, że wcale nie jest intencyą komisyi, ani jej wniosków, żeby emigracyę tę, która jest uzasadniona bądźto w stosunkach zarobkowych powstrzymać, ani też, żeby przeciwdziałać temu, kto dla lepszego

zarobku w obce kraje się udaje, jeżeli jednak chodzi o emigrację w strony, co do których stwierdzono, że pomyślnych skutków dla emigrantów nie można się spodziewać, to wszelkimi siłami bacząc na to, że ustawy zasadnicze poręczają wolność emigracji, starać się mamy o to, żeby ta emigracja nie miała miejsca. To jest rzeczą, według mego zdania wskazaną, leżącą w interesie tejże ludności.

Szanowny p. Okuniewski w pierwotnym swoim przemówieniu wspominał o jednym fakcie, którego nie mogę pominąć, mianowicie powiedział, że przeszedł historycznie przyczyny, które sprowadzają nędzę i wspominał o tem, że za indemnizację musieli włościanie uiścić spłatę 100 milionów, jeżeli dobrze słyszał. Nie przypuszczam, żeby p. Okuniewski tak źle był poinformowany o stosunkach pod tym względem, które ostatecznie zostały już załatwione. W całej Austrii $\frac{1}{3}$ część płacili obowiązani (Dr. Okuniewski: Wiemy!) u nas tego nie było, w Galicyi i Bukowinie poddani uwolnieni zostali bez przyczynienia się ze swojej strony od ciężaru poddańczego, a płacili dodatków na fundusz indemnizacyjny tyle, ile my płacili mieszkańcy w mieście ile płacili sami uprawnieni. Trzeba uwzględnić dalej, że jeżeli powiedziano, że obszar wskutek serwitutów się zmniejszył, to trzeba powiedzieć, że rzeczy się tak nie miały, bo wskutek serwitutów parę tysięcy morgów przeszło z własności dworów na własność włościan i w mojem „zestawieniu stanu własności tabularnej i nietabularnej“ mogłem powiedzieć, że się stopa procentowa zmieniła na korzyść własności mniejszej w porównaniu ze stałym katastrum.

Jeszcze słów kilka chciałbym powiedzieć. Ponieważ jest mowa o poleceniu do Wydziału krajowego, dlatego komisya nie uważała za stosowne domieścić wniosków odnoszących się do przyczyn ekonomicznych, wniosków zmierzających do uchylecia ekonomicznych przyczyn emigracji, których przyczyn istnienie zostało całkiem wyraźnie w sprawozdaniu komisyjnym powiedziane. Komisya powiedziała (czyta):

„Komisya nie może atoli przedmiotowych wniosków w sprawie ekonomicznego podniesienia kraju, lub choćby tylko stanu włościańskiego Wysokiemu Sejmowi przedstawić, gdyż w takim razie musiałaby objąć niemi bardzo szeroki program, wychodzący daleko po za granice przedmiotu komisji emigracyjnej do sprawozdania poruczonego.

W tem leży wytłomaczenie. Musielibyśmy w takim razie wejść w zakres wszystkich innych komisji i cały szeroki program, plan rozwoju ekonomicznego przedstawić. Czybyśmy przytem przyszli na myśl emigracji do Bośni, o której wspominał p. dr. Okuniewski, nie bę-

dę w to wchodził, nie było to zadaniem komisji emigracyjnej i nie może być jej zadaniem, dlatego też do sprawy poruczonej we wniosku jej przekazanym musiała się ograniczyć.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Po przemówieniu szanownego p. Pilata, ja także nie mogę się oświadczyć za przyjęciem poprawki p. Okuniewskiego, ale kiedy mam głos zabrać, to pozwolę sobie objaśnić, skąd pochodzą te mylne cyfry, które tak raziły p. Pilata. On to zaraz spostrzegł i uważał za obowiązek nie zostawić bez odpowiedzi tych mylnych dat, które przytoczył p. dr. Okuniewski. Ale objaśnię, z jakiego źródła p. Okuniewski daty owe czerpał, gdyż widziałem pismo, z którego czytał te cyfry.

To pismo jest tego rodzaju, że niedawno jednego z najszanowniejszych członków tej Izby, którego całe życie jest zaszczytną służbą obywatelską, a przedewszystkiem służbą dla dobra ludu, napiętnowało jako lichwiarza! Cóż więc dziwnego, że to pismo z równą łatwością odsądza całe klasy społeczne od uczciwości i sumiennosci. Dla tego pisma też zupełnie wystarczy, że p. Okuniewski powiedział w sejmie to i to, że takie są okropne stosunki, iż albo umrzeć albo emigrować! To będzie dla tego rodzaju pisma dostatecznym materiałem na dłuższy czas, żeby zaprodukować we wszystkie uwagi, które p. Okuniewski podał, a o tem wszvstkiem, co powiedział p. Pilat, mowy nie będzie! (*Brawa.*)

P. Okuniewski. O będzie, będzie!

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ustęp A) I. w brzmieniu komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Do tego punktu jest dodatek p. Okuniewskiego. Kto przyjmuje ten dodatek, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Dodatek upadł.

Spawozdawca p. **Merunowicz** czyta:

II. W szczególności wezwie Wydział krajowy reprezentacje tych powiatów, gdzie wzmaga się ruch emigracyjny do Brazylii, ażeby wskazały środki, zastosowane do miejscowych potrzeb i okoliczności, które mogłyby ruchowi temu przeciwdziałać.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Do tego ustępu jest dodatek p. Bernadzkiego „np. przez kolonizację wewnętrzną, następcanie ile możności stałego zarobku“ itp. Kto ten dodatek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Dodatek upadł.

Jest jeszcze drugi dodatek (czyta):

„III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy i w jakim kierunku mogły by być nawiązane stosunki handlowe z kolonistami polskimi w Ameryce z korzyścią dla przemysłu krajowego.“

Czy żąda kto głosu?

P. Dr. **Pilat**. Proszę o głos.

Marszałek. P. **Pilat** ma głos.

P. Dr. **Pilat**. Przedmiot ten stoi w związku z wnioskiem p. **Wachnianina** i komisya uważała za stosowne to opuścić, gdyż sądziła, że należy, pozostawić inicjatywie prywatnej nawiązanie stosunków handlowych, ale nie może to być rzeczą Wydziału krajowego. Dlatego proszę, aby Wysoka Izba ten ustęp opuściła.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Meranowicz**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Pzystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje powyższą poprawkę posta **Bernadzikowskiego**, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Dodatek upadł.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** czyta:

B) Wzywa się c. k. Rząd:

1. aby w granicach ustaw obowiązujących rozciągnął najściślejszą kontrolę nad agentami emigracyjnymi, tudzież ażeby z całą surowością zachodzące nadużycia i wyzyskiwanie karał.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ustęp pierwszy wniosku B., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** czyta:

2. aby wniósł nowelę do ustawy karnej podciągającą pod sankcyę karną nieuprawnione zajmowanie się pośrednictwem w wychodźtwie, tudzież nakłanianie do wychodźstwa środkami kłamliwymi.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) (Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ustęp drugi wniosku B., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** czyta:

3. aby w drodze właściwej postarał się o dodanie ces. i król. konsulowi w Genui tudzież poselstwu w Rio Janeiro dla opieki nad wychodźcami z Galicyi funkcyonaryuszów, którzy mogliby z nimi porozumiewać się w ich języku rodzinnym.

Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Do tego punktu jest dodatek p. **Bernadzikowskiego** (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd!

4) aby w jak najkrótszym czasie przedłożył w Radzie państwa projekt ustawy emigracyjnej, któraby ograniczała względnie unormowała wychodźstwo szkodliwe.“

Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Merunowicz**. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Kto przyjmuje dodatek posta **Bernadzikowskiego** zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Dodatek upadł. Jest jeszcze dodatek p. **Bernadzikowskiego** (czyta):

„aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym nadał Towarzystwu handlowo-geograficznemu lub innej uczciwej firmie do utworzenia dla wychodźców biura informacyjnego, zostającego pod kontrolą delegatów Wydziału krajowego, c. k. Rządu, stowarzyszeń prywatnych i t. p.“

Czy żąda kto głosu?

P. Dr. **Pilat**. Proszę o głos.

Marszałek. P. **Pilat** ma głos.

P. Dr. **Pilat** Proszę, aby Wysoka Izba zechciała nieprzyjąć tego dodatku, z tego powodu, że wolno każdemu wedle ustawy wnieść prośbę o koncesyę na biuro informacyjne, a wtedy Rząd będzie mógł zastanowić się, czy osoba wnosząca podanie na zaufanie zasługuje, czy nie. Ale nie jest rzeczą Wysokiego Sejmu rozkazywać lub zalecać Rządowi, komu, czy to osobie pojedynczej czy ciału zbiorowemu, ma udzielić koncesyę na agencyę emigracyjną. Nie jest więc właściwą rzeczą prowokować uchwałę tego rodzaju ze strony Wysokiego Sejmu.

Marszałek. Czy jeszcze żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Merunowicz**. Muszę oświadczyć, że osobiście w komisji przemiałem za tem, aby Wysoki Sejm poparł petycyę Towarzystwa handlowo-geograficznego dlatego, że jest to instytucya obywatelska, działająca w najlepszych intencyach dla dobra publicznego i w każdym razie zasługuje na sympatyę i poparcie. Jednakże z powodów, które miałem zaszczyt podać przy ogólnej rozprawie większość komisji po bardzo dokładnem rozważeniu rzeczy oświadczyła się przeciwko, a nawet nie uważała komisya za stosowne polecić restytuowanie komitetu św. Rafała, dlatego, że właśnie popieranie publiczne jest wyzyskiwane na szkodę ludu. Z tych powodów komisya nie zgodziła się na podobny wniosek, jaki był postawiony także i z mojej strony.

Marszałek. Pzystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. **Bernadzikow-**

skiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.)
Wniosek upadł. Następuje:

Wybór sześciu członków Wydziału krajowego i sześciu zastępców, a w szczególności: 1. wybór jednego członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości; 2. wybór jednego członka Wydziału kraj. z kuryi miast i izb handlowych i przemysłowych; 3. wybór jednego członka Wydziału kraj. z kuryi mniejszych posiadłości; 4. wybór 3 członków Wydziału kraj. z całego Sejmu; 5. wybór zastępcy członka Wydziału kraj. z kuryi większych posiadłości; 6. wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych; 7. wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi mniejszych posiadłości; 8. wybór trzech zastępców Wydziału krajowego z całego Sejmu.

P. Dr. **Bernadzikowski**. Proszę o głos w sprawie wyjaśnienia.

Marszałek. Głos ma p. Dr. **Bernadzikowski**.

P. **Bernadzikowski**. Ponieważ pan Komisarz rządowy wspomniał o mojem przemówieniu i oświadczył, że ja twierdziłem, jakoby starosta w Brzeżanach pośrednio namawiał właścian do sprzedaży gruntów, celem uzyskania kwoty potrzebnej na podróż do Ameryki, mam zaszczyt oświadczyć, że uważałem za owo pośrednie namawianie nie co innego, jak tylko wyrażenie się pana starosty, który rzekł: „przynies mi odpowiednią kwotę, a wydam ci paszport“. Jeżeli więc użyłem w mem przemówieniu tych słów, to tylko w tem przekonaniu, że p. staroście nie było tajemem, że chłop nie dostanie z kąd inąd pieniędzy, tylko ze sprzedaży gruntu.

Marszałek. Sprawa emigracyjna ukończona. Przystępujemy do dalszego porządku dziennego tj. do wyboru jednego członka Wydziału krajowego z grupy większych własności. Głosowanie odbywać się będzie imiennie. Do skrutynium zapraszam pp. **Torosiewiczza** Emila, **Scipiona** Karola, **Steckiego** Alfreda, **Rajskiego** Albina i **Reya**.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta spis posłów z większych własności — posłowie oddają kartki).

Marszałek. Gdy wszyscy oddali kartki, przeto uważam wybór za dokonany, i jeśli panowie się nie sprzeciwiają, przystąpimi do wyboru z grupy miast i Izb handlowych. (*Głosy prosimy.*)

Do skrutynium zapraszam panów posłów **Słotwińskiego**, **Loewensteina** i **Pchoreckiego**.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta spis posłów z miast i Izb handlowych, posłowie oddają kartki).

Marszałek. Ponieważ wszyscy oddali kartki, przeto uważam wybór za dokonany i jeżeli się nikt nie sprzeciwi, przystąpimi

do wyboru członka Wydziału krajowego z grupy gmin wiejskich. (*Głosy zgoda!*)

Na skrutatorów zapraszam panów posłów, **Skrzyżskiego** **Żdzisława**, **Bernadzikowskiego**, **Kulczyckiego**, **Cieleckiego** i **Torosiewiczza** **Mikołaja**.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta spis posłów z kuryi gmin wiejskich, posłowie oddają kartki).

Marszałek. Gdy wszyscy oddali kartki, uważam wybór za dokonany. Celem zdania sprawy z rezultatu skrutyn um, udzielam głosu p. **Emilowi** **Torosiewiczowi**.

Sprawozdawca p. **Emil** **Torosiewicz**. Przy wyborze na członka wydziału krajowego z grupy większych własności głosowało 34 posłów, absolutna większość 18, p. **Edward** **Jędrzejowicz** otrzymał 32 głosów, dwie kartki białe.

Marszałek. P. **Edward** **Jędrzejowicz** przeto wybrany członkiem Wydziału krajowego z grupy większej własności. Udzielam głosu p. **Słotwińskiemu** do ogłoszenia wyniku wyboru z grupy miast i Izb handlowych.

Sprawozdawca p. **Słotwiński**. Z grupy miast i Izb handlowych głosowało 20 posłów, absolutna większość 11, p. **Romanowicz** otrzymał 18 głosów, p. **Dworski** jeden głos, jedna kartka biała.

Marszałek. Członkiem Wydziału krajowego z grupy miast i Izb handlowych wybrany p. **Romanowicz**. Udzielam głosu p. **Cieleckiemu** do publikacji wyniku skrutynium z trzeciej kuryi.

Sprawozdawca p. **Cielecki**. Przy wyborze z grupy gmin wiejskich głosujących było 66, absolutna większość 34, p. **Chamiec** otrzymał 53, p. **Rotter** 7, p. **Kramarczyk** 6 głosów.

Marszałek. P. **Chamiec** wybrany przeto członkiem Wydziału krajowego z grupy gmin wiejskich.

Zwracam uwagę, że przy wyborze trzech członków z całego Sejmu głosować będziemy oddzielnie na każdego z trzech wybrać się mających członków Wydziału.

Do skrutynium zapraszam panów, **Niezabitowskiego** **Witołda**, **Zajączkowskiego**, **Puzynę**, **Zamoyskiego**, **Michalskiego**.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta imienny spis wszystkich posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. Po dokonaniem skrutynium, udzielam głosu p. **Zamoyskiemu** celem zdania sprawy ze skrutynium.

Sprawozdawca p. hr. **Zamoyski**. Głosujących na członka Wydziału krajowego z całego Sejmu było 124, absolutna większość 63 p. **Wereszczyński** otrzymał 117 głosów, p. **Hoszard** 2 głosy, p. **Pilat** 1 głos, 4 kartki oddano białe.

Marszałek. P. **Wereszczyński** wybrany przeto członkiem Wydziału krajowego z całego Sejmu.

Do skrutynium z wyboru drugiego członka Wydziału z całego Sejmu zapraszam panów, Sałę, Okuniewskiego, Krainskiego, Skrzyńskiego Adama i Olpińskiego.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. P dokonaniem skrutynium udzielam głosu p. Okuniewskiemu celem zdania sprawy o rezultacie skrutynium.

Sprawozdawca p. Dr. **Okuniewski.** Głosujących 122 absolutna większość 62 p. Horszard otrzymał 118 głosów, p. Wereszczyński 2 głosy, dwie kartki były próżne

Marszałek P. Horszard wybrany przeto członkiem Wydziału krajowego z całego Sejmu.

Do skrutynium następnego zapraszam panów, Zardeckiego, Ohrymowicza, Starzyńskiego, Brunickiego i Czecha.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta imienny spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. Podczas skrutynium proszę p. sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Niezabitowski** czyta:

Interpelacya

Do Wysokiego Rządu.

W latach 1868 do 1877. sypano wały ochronne nad Wisłą w powiecie mieleckim, do której to budowy konkurowała gmina Surowa obejmująca 223 morg. 109 sążni ornego pola i ogrodów (łąki i pastwiska nie podlegały konkurencyi) licząc po 11 kubików z morga w ogólnej liczbie kubików 2453.

Ponieważ 24 morgi 1443□ sążni położone za wałem jako podlegające zalewami Wisły uwolnione były od konkurencyi, przeto od ogólnej liczby konkur. odrzucić trzeba za to pole kwotę 274 a okaże się, że gmina miała odrobić kubików 2179.

Na pokrycie powyższej cyfry wykazała gmina Surowa kwitami przed c. k. Rządem odrobionych kubików a to: dnia 4. czerwca 1877 kub. 1391 $\frac{1}{2}$ dnia 19. września 1877 kub. 49 $\frac{1}{2}$. Zaś zapłaciła gotówką według taksy ustanowionej przez c. k. Rząd po 50 ct. za kubik a to: dnia 19. września 1877 123 zł. w. a. czyli za 246. dnia 22. grudnia 1877 80 zł. w. a. czyli za kub. 160, dnia 25. sierpnia 1879. 18 zł. w. a. czyli za kub. 36.

Wójtów w latach 1868—1877. c. k. Rząd uwolnił rozporz. z 6/6 1877 i 1879 od konkurencyi podczas ich urzędowania, czyli wliczono za nich jako odrobione kubików 131 $\frac{1}{2}$.

Za zabrane 24 morgi 42□ sążni pod wał obliczył c. k. Rząd po 80 zł. za morg, czyli 249 zł. 08 ct. czego nie zapłacono lecz za to policzono a conto konkur. kubik. 499. Razem gmina wykazała odrobionych kubik. 2513 $\frac{1}{2}$ a ponieważ miała odrobić tylko 2179 przeto nadrobiła 334 $\frac{1}{2}$ czyli kwota należna

od c. k. Rządu wynosi za tę nadwyżkę 167 złr. 25. w. a. którą gminie Surowej wypłacić należy.

W czasie budowy wałów uszkodzono grunta w Surowej przez zabranie ich pod tak zwane skrzynie i c. k. Starostwo w Mielcu pismem z 11. marca 1871. L. 226. przyznało za to odszkodowanie w kwocie 38 zł. 96 $\frac{1}{2}$ ct. które po ukończeniu całego obwałowania miało być stronom wypłacone, czego do dziś dnia c. k. Starostwo w Mielcu nie uczyniło.

Postępowanie i obrachunki konkurencyjne od lat 10. pokończono, a c. k. Starostwo w Mielcu na wniesione w tej sprawie podania w latach 1890, 1891 i 1892 żadnej odpowiedzi nie daje, a ustne próby interesowanych pomija milczeniem.

Zapytujemy przeto c. k. Rząd, dla czego c. k. Starostwo w Mielcu tej sprawy dotychczas nie załatwiło i czy c. k. Rząd zechce przynaglić c. k. Starostwo do stanowczego załatwienia tej sprawy.

Lwów dnia 3. lutego 1896.

Interpelant

Franciszek Krempa.

Bojko, Wójcik, Styka, Średniawski, Wazzecha, Potoczek, W. Szwed, Kramarczyk, Kulczycki, Wachnianin, Data, Ostapczuk, Okuniewski, Dr. Bernadzikowski.

Marszałek. Interpelację tę odstąpię panu komisarzowi rządowemu. Proszę o odczytanie drugiej interpelacji.

Sekretarz p. **Karatnicki** czyta:

Interpelacia

do p. Komisaria prawytelstwennoho!

Podczas poślidnych wyboriw do Sojmu krajewoho w powiti Śniatyńskim dopustyw sia sekretar Starostwa p. Wahner ślidujuczych nadużył uriadowych:

1) W seli Rożnowi kazaw win w piw hodyny po rozpozatihu hołosowani. zaperty dweri wid kanceliarij hromadskoj, pozwoły hołosuwaty łysz tym. szczo były w seredyni a około 100 wyborciam stojacz, m pered kancelarijeju ne dozwoły hołosuwaty.

Świdky na to: Harasym Stroicz, Hryćko Macko, Fedor Czurko i Nykoła Krutofost z Rożnowa.

2) W seli Dżurowi opuskaw win naroczno pry czytaniu listy wyborczoi prawyborciw należaczych do opozycji tak opustyw Marka Kurymoka i Nykołaja Chryptiuka.

W seli Ilipciach pryłowłeno ho na takim złoczynnim postupowaniju a poświdczat to świdky: Jurko Łutczak, Michajło Iwańczuk i Michajło Kłebanowski z Ilineć.

3) W mistoczku Zabołotowi poruczyw zwykłoi manipalacyi promowczotwani prawyborciw opozycyjnych pijszow p. Wahner tak da-

łeko, szczo jak łysz zaprymityw szczo pry-
chylnoho dla neho prawybirca żydka ne buło
w sali dawaw odnomu z pysariw do wideczy-
tania przyjaznoi sobi kartki z imenamy wy-
birciw i hołosowanie take przyznawaw ważnym.

Około 12 godziny w połudne zamknaw
win hołowni dweri i ne wpuskaw uże bilsze
do sali chrystian, za to wpuskaw zadnymy
dwermy i wiknamy żydiw.

Chot na listu chrystiańskoi partii wid-
dało 115 prawybirciw swoi hołosy p. Wahner
wykazaw wseho 83 a na listu żydiwsku 105.

Stwerdyty mohut to swidky: Łeś Łu-
kaszcuk Fedora, Stefan Draban Fedora,
Dmytro Łukaszcuk Wasyla, Petro Kosowycz
Iwana, Jurko Łukaszcuk Hryčka, Petro Hink
z Zabołotowa.

Sud powitowyj w Zabołotowi dochodia-
czij w naślidok donesenia pokrywdyżenych nad-
użytych uradowych toho uriadnyka politycznoho
wyhotowaw wprawdi zawizwania do powyż-
szych swidkiw w ciły stwerdzenia złoczynu
ałe tych zawizwań swidkom ne doruczyw.
Łysz wybirci żydki mały oczystyty p. Wa-
hnera z зробleneho mu chot słusznoho za-
mitu złoczynu.

4) W seli Demyczu zapysuwaw p. Wa-
hner hołosy widdani na opozycyjnych wybir-
ciw, wybirciam uradowym, aź złowyw ho
na horiaczim uczynku buwszij wijt Ilko Baczuk.

5) W sam deń wyboru 25. woresnia napaw
tot sam p. Wahner na wyborcia Michajła
Iwańczuka wchopyw ho w sali wyboreczij za
kark, pryhnuw ho aź do zemli i termosy-
wym na wsi boky. Wyborec sej czołowik in-
teligentnyj, buwszij sekretar hromadskij i u-
czytel narodnyj — oteč czystennoi intelligen-
tnoi rodyny.

Samomu Sudowy Śniatyńskomu buło
uże seho za mnoho i zasudyw dnia 30. pado-
łyta toho storoża praw konstytucyjnych na
odyn deń aresztu a wshladno 5 zł. kary.

6) Dla dokładnoi charakterystyki seho
uriadnyka politycznoho pry c. k. Starostwi
w Śniatyni należyt szcze dodaty, szczo szcze
pry wyborach sojmowych w 1889 r. dopu-
skaw sia win bezkarno takich samych abo
podobnych nadużytych. W seli Pidwysoka dopy-
saw win do listy hołosowawszych na wybor-
ciw uradowych 21 imen selan, kotri ne łysz
szczo w prawyborach uczasty ne brały, ałe
nawif w toj deń w seli prysutni ne buły.

Tak samo w seli Hańkiwciach. Na szcza-
stie sowisnyj na toj czas Starosta Sonewickij
uneważyw ti wybory.

Se jest charakterystykoju, jakymy ety-
cznymy zasadamy rukowodyt sia p. Wahner
jako uriadnyk politycznyj — Pidpisani za-
pytują:

I. Czy suprotyw takich razacznych, wsia-
ke dowirie do własny pidkopujucznych i tu
samu włas straszno kompromitujucznych faktiw

dumaje Wysoke Prawytel-two potiahnuty do
witwiczalnosti p. Adama Wahnera za wsi ti
nadużyta własny uradowoi?

II. Szczo dumaje Wys. Prawytelstwo
predpryniaty, szczo obchoronyty powit Śnia-
tyńskij wid takich złoczyniw uriadnyka po-
litycznoho, kotryj dopuskaw sia ich do teper
tak czasto i bezkarno?

Dr. Okunewskij.

Ostapeczuk, Nowakowskij, Nebyłoweč,
Wynnyczuk, Dr. Sawczak, Ochrymowycz,
Bojko, Styła, Srednawskij, Warzecha W.
Szwed Potoczek, Data, Dr. Olpyńskij

Marszałek. Interpelacyę tę odstąpię panu
komisarzowi rządowemu.

Proszę o rezultat skrutynium.

Sprawozdawca p. **Ohrymowicz.** Głosu-
jących 119; absolutna większość 60. p. Saw-
czak otrzymał 97 głosów, 19 kartek oddano
białych, 2 głosy otrzymał p. Karatnicki, 1.
głos p. Pilat.

Marszałek. P. Sawczak wybrany przeto
członkiem Wydziału krajowego z całego Sejmu.
W skutek spóźnionej pory zamykam
posiedzenie. Następne posiedzenie jutro.

Proszę odczytać porządek dzienny.

Sekretarz p. **Niezabitowski** czyta:

Porządek dzienny

22. posiedzenia, 1. sesji. VII. peryodu Sejmu
galicyjskiego, które się odbędzie
we wtorek dnia 4. lutego 1896. o godzinie
10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wy-
działu krajowego w przedmiocie nowej taryfy
lokalnej dla ruchu towarowego na kolejach
państwowych. Sprawozdawca poseł Edward
Jędrzejowicz.

2. Sprawozdanie komisji drogowej z pe-
tacyi Wydziału Rady powiatowej w Kosowie
o podwyższenie subwencyi na rekonstrukcyę
drogi powiatowej Kosów-Jasionów górny
z 70% na 80%. Sprawozdawca poseł Urbański.

3. Sprawozdanie komisji podatkowej
o wniosku posła Stadnickiego w sprawie opo-
datkowania spirytusu. Sprawozdawca poseł
Kraiński.

4. Sprawozdanie komisji szkolnej o
wniosku posła Rottera w sprawie reformy
szkół średnich. Sprawozdawca rektor Balzer.

5. Wybór sześciu zastępców członków
Wydziału krajowego a w szczególności jednego
a) wybór z kuryi większych posiadłości; b)
wybór z kuryi miast i lzb handlowych i prz-
mysłowych; c) wybór z kuryi mniejszych
posiadłości; d) trzech z całego Sejmu.

6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa
krajowego o krajowych wolnych składach pu-
blicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie
i w Krakowie. Sprawozdawca poseł Zdzisław
Tarnowski.

7. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Zajązkowskiego w sprawieniżenia czesnego w szkołach średnich, uchylenia częstych zmian książek szkolnych i zniesienia przymusowego umundurowania uczniów. Sprawozdawca poseł Rey.

8. Sprawozdanie komisji podatkowej z petycji kontrybuentów opłacających podatek zarobkowy w gminie Borysławiu, o zniesienie nielegalnie nakładanych dodatków do podatków. Sprawozdawca poseł Kraiński.

9. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji Rady gminnej miasta Rawy ruskiej w sprawie utworzenia tamże trybunału I. instancji. Sprawozdawca poseł Stecki.

10. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gmin Horóžanka i Byszów w sprawie utworzenia Sądu powiatowego w Horóžance. Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

11. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Łańcucie w przedmiocie utworzenia Sądu powiatowego w Kańczudze. Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

12. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy Skała i innych o utworzeniu Sądu powiatowego w Skale. Sprawozdawca poseł Klemensiewicz

13. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach gminy Kemblów (pow. Mieleckiego) i gminy Dojazdów (pow. Krakowskiego) o zmianę rozmaitych ustaw i przepisów. Sprawozdawca poseł Zardecki.

14. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji dwóch dzierżawców opłat konsumcyjnych o zwrot kaucji dzierżawnej. Sprawozdawca poseł Zardecki.

15. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji gminy Myszków (pow. Husiatyńskiego) o wyjednanie u c. k. Rządu prawa do plantacji tytoniu. Sprawozdawca poseł Zardecki.

Marszałek. Następne posiedzenie jutro o godzinie 10. rano. Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

Koniec posiedzenia o g. 3. m 40 popoł.

